

gazeta

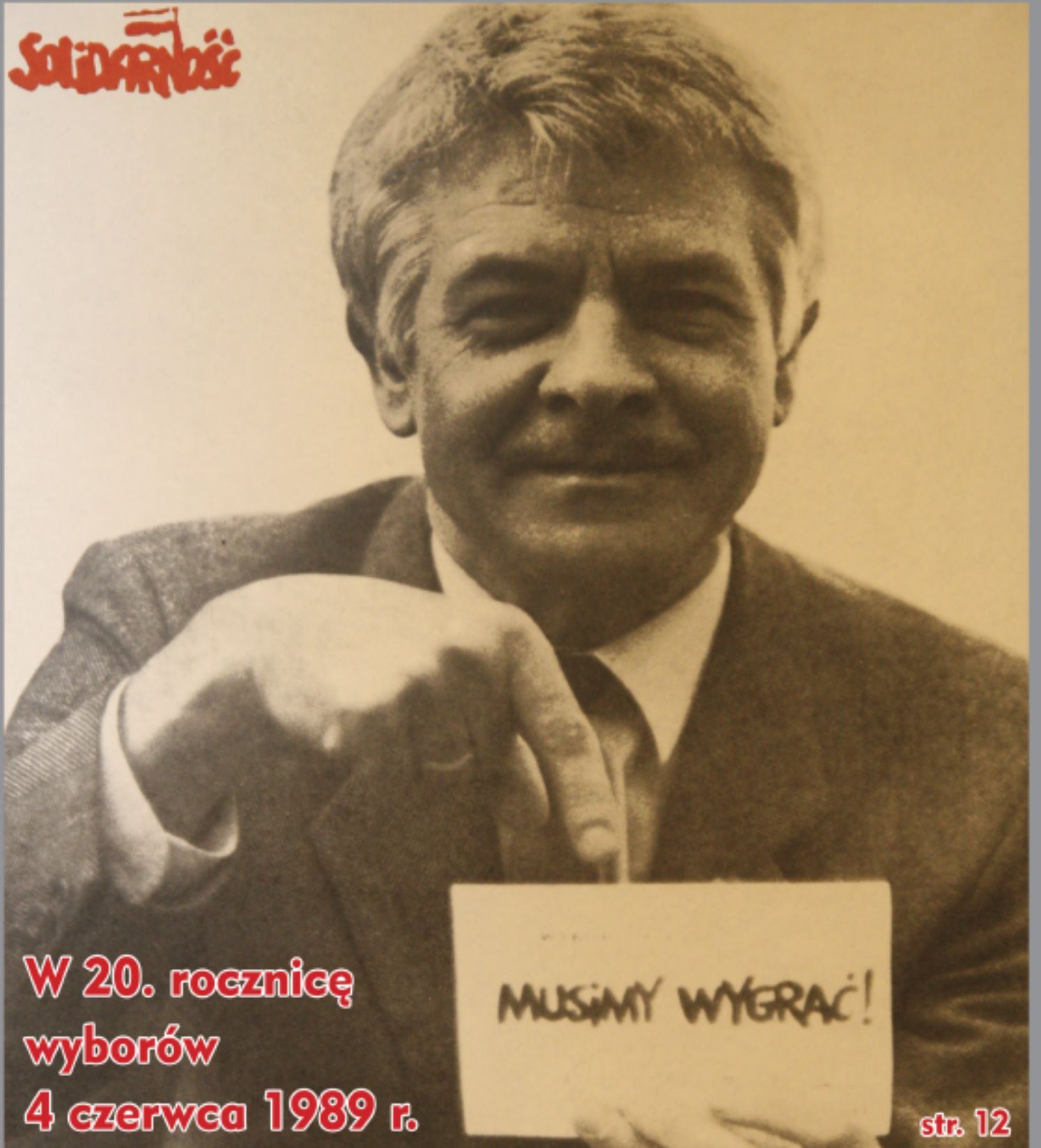
UNIWERSYTECKA

nr 10 (170)

Lipiec - Wrzesień 2009

ISSN 1505-6317

Solidarność



**W 20. rocznicę
wyborów
4 czerwca 1989 r.**

str. 12



Wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zabrzeńskiej pod dyktando Waldemara Sutryka



Tenor Adam Sobierajski i sopranistka Sabina Olbrich-Szafraniec



Sopranistka Iwona Socha



Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” z Cieszyna

Foto: Agnieszka Sikora

XIII koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu



Koncert poprowadziła dr Małgorzata Mendel-Miśka

7 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach odbył się XIII koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego. Od prawej w pierwszym rzędzie: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś i prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek z żoną i synem. W drugim rzędzie, od prawej: prorektor ds. kształcenia prof. dr hab. Czesław Martysz z żoną, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kożusznik z mężem oraz prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk z żoną



Szanowni Czytelnicy!

Podczas uroczystego koncertu akademickiego z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego, rektor Wiesław Baniś zauważył, że czerwiec jest szczególnie ważnym miesiącem, obfitującym w niezwykle ważne rocznice, doniosłych dla kraju i naszej Uczelni wydarzeń. Obchodziliśmy bowiem m.in.: 30. rocznicę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, 20. rocznicę wyborów 4 czerwca 1989 r., czy 41. rocznicę utworzenia Uniwersytetu Śląskiego. Zapraszamy do przeczytania całego wystąpienia JM Rektora, a także wykładu prof. zw. dr. hab. Janusza Janeczka pt. „Skąd pochodzą najlepsi przyjaciele kobiet?”, który również został wygłoszony podczas tej uroczystości.

20. rocznicę wyborów 1989 r. poświęcamy relację z debaty „Rok 1989 - Nasza Polska - w Sejmie i w Senacie”, zorganizowanej 2 czerwca w Instytucie Fizyki UŚ przez KZ NSZZ Solidarność Uniwersytetu Śląskiego oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów. Wydarzenia lat 80. wspominali m.in.: prof. Alicja Ratuszna, dr Michał Kalitowski, prof. Zygmunt Woźniczka, dr Jan Jelonek oraz dr Andrzej Drogoń, dyrektor katowickiego oddziału IPN. W spotkaniu udział wzięli nie tylko pracownicy (często uczestnicy tamtych wydarzeń), ale również studenci naszej Uczelni i uczniowie katowickich szkół ponadgimnazjalnych, którzy urodzili się już w wolnej Polsce.

Z tej samej okazji naszą Uczelnię odwiedził premier RP Donald Tusk. Spotkanie odbyło się 5 czerwca w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ. Premier wygłosił wykład pt. „Przemiany społeczne po 1989 roku a pozycja Polski we współczesnej Europie” oraz odpowiadał na pytania zebranych. Ponieważ spotkanie odbyło się dwa dni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, premier apelował, szczególnie do młodzieży, aby wzięła w nich udział.

W bieżącym numerze „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” zamieszczamy także treść Uchwały Zgromadzenia Plenarnego KRASP z 5 czerwca 2009 r. w sprawie zmian w szkolnictwie wyższym, stanowiących element procesu modernizacji kraju. W uchwale rektorzy uczelni zrzeszonych w KRASP, deklarują m.in. swoje zdecydowane poparcie dla przedsięwzięć prowadzących do modernizacji naszego kraju. KRASP zapowiada zaangażowanie się uczelni akademickich w przedsięwzięcia rozwojowe, zrozumiałe dla społeczności akademickiej, które przyniosą naszemu krajowi konkretne pozytywne efekty, zwiększając jego kapitał intelektualny i podnosząc jego pozycję międzynarodową.

REDAKCJA

Wizyta premiera Donalda Tuska

str. 11

Polecamy

WYDARZENIA

By być atrakcyjnym dla studentów i środowiska gospodarczego, biznesowego i społecznego oraz konkurencyjnym, współpraca wewnątrzregionalna, konsolidacja i koncentracja sił, środków i potencjału naukowo-dydaktycznego staje się wyzwaniem naszych czasów. Nie wolno nam zlekceważyć tego wyzwania i przejść obok szansy rozwoju, jaką ta sytuacja nam daje. Wystąpienie JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Baniśa podczas XIII koncertu akademickiego. str. 4-5

Diamenty pochodzą z różnych miejsc. Z głębi Ziemi i z pozaziemskich przestworzy. W odwiecznym cyklu tworzenia i niszczenia skalnej powłoki naszej planety porywane są wodnymi żywiołami i porzucane na kamienistych żwirowiskach. Są też dziełem człowieka, który posiadał tajemnicę ich powstawania. Skądkolwiek przychodzą nie przestają nas zdumiewać swoim pięknem i unikalnymi właściwościami. Wykład prof. zw. dr. hab. Janusza Janeczka. str. 7-10

Wizyta premiera Donalda Tuska str. 11
Rok 1989 – Nasza Polska – w Sejmie i w Senacie str. 12

FELIETONY

Z notatnika biernego kibica str. 24
Wakacje w Pile str. 24

WSPOMNIENIE

Prof. Stanisław Karolak str. 26-27

PONADTO

Uchwała KRASP str. 6
Omnia tempus habend str. 13
Od marksizmu do feminizmu str. 14
Pro publico bono str. 15
Malarska kosmogonia str. 16-17
Podwójny jubileusz str. 18-19
5 lat województwa śląskiego w Unii Europejskiej str. 20
Chemia analityczna i jej osiągnięcia str. 21
Śladami Żydów w Katowicach str. 22-23
„Tak” dla badań niemcoznawczych str. 25-26
Kronika UŚ str. 28-29
Wydawnictwo UŚ str. 30

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
Ugazeta
UNIWERSYTECKA

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okladka: Walerian Pańko
na plakacie wyborczym z 1989 r.

REDAKTOR NACZELNA: Iwona Kalasińska
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora, Maria Sztuka
WSPÓŁPRACOWNICY: Aleksandra Kielak,
Tomasz Kielkowski, Katarzyna Rozko
ADRES REDAKCJI:
ul. Bankowa 5 (dawna siedziba NBP), III piętro, pok. 5
40-007 Katowice, tel.: (032) 359 19 64, faks: (032) 359 20 32
e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetainiwersytecka@op.pl

JESTEŚMY W INTERNECIE: <http://gu.us.edu.pl>

OBŚLUGA POLIGRAFICZNA: Oficyna Wydawniczo-Projektowa „Markan” Marcin Kandziara, ul. Piastów 7/204, 40-866 Katowice tel. (032) 254 28 09, e-mail: markan6@o2.pl
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

XIII uroczysty koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu

Semper sint in flore

Wystąpienie JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia

Wielce Szanowni Państwo,

Rok 2009, a zwłaszcza jego miesiąc czerwiec, jest rokiem szczególnym, obfituje w niezwykle ważne, okrągłe rocznice bardzo znaczących wydarzeń, obchodzimy bowiem:

- 30. rocznicę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski (z jakże ważnymi i brzemiennymi słowami: *Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!*);

- 21. rocznicę podpisania Wielkiej Karty Uniwersytetów Europejskich w Bolonii przez ponad 600 uniwersytetów, w tym nasz Uniwersytet;

- 20. rocznicę utworzenia Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich;

- 20. rocznicę pierwszych wolnych wyborów w demokratycznej Polsce;

- 5. rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej;

- 41. rocznicę utworzenia Uniwersytetu Śląskiego.

Co wspólnego mają ze sobą te, wydałyby się, tak różne wydarzenia i ich rocznice? Otóż są one wszystkie wyrazem fundamentalnej dyspozycji i niezwykłego prawa każdego człowieka: dążenia do wolności, niezależności, autonomii, otwartości i solidarności – działania razem, wspólnie, dla dobra wszystkich. Przy tak wspaniałych jubileuszach naturalne są też i wielkie słowa, oddające tak cześć i hołd, jak i nasze ogromne podziękowanie za niezwykle trudny wysiłek, jaki był udziałem tych wszystkich, którzy do tych wydarzeń doprowadzili, a których trwanie jest w naszych rękach, z wielkim naszym obowiązkiem wyników tych wydarzeń kulturowania, podtrzymywania, pielęgnacji i rozwijania. Wszyscy razem musimy kształtować otaczającą nas rzeczywistość w imię ideałów wolności, solidarności i niezależności. To samo dotyczy także edukacji i nauki, bo przecież edukacja społeczeństwa i nauka są jak Ojczyzna, naszym zbiorowym obowiązkiem i naszą zbiorową odpowiedzialnością.

Nasz wybitny mąż stanu z XVI w. Jan Zamojski mawiał: „Taka będzie Rzeczpospolita, jakie jej młodzieży chowanie”; dodajmy, w czasie trwających dyskusji - zróżnicowanych a czasem i nader emocjonalnych - nad strategią rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce i nowelizacją ustaw regulujących szkolnictwo wyższe i naukę, że także i prawdą oczywistą jest, iż „Takie będzie polskiej młodzieży chowanie,

jakie będą instytucje edukacyjne i naukowe Rzeczypospolitej”. A podstawową zasadą i fundamentem dobrej kondycji tych instytucji jest też przecież i to, co stanowiło zaczątek działań w owych historycznych latach, o których wspominaliśmy na początku, wolność i niezależność, ich autonomia. Tak o tym mówi *Magna Charta uniwersytetów europejskich* podpisana w Bolonii 21 lat temu:

1. *Uniwersytet jest autonomiczną instytucją w samym centrum społeczeństw rozmaicie zorganizowanych ze względu na geografię i dziedzictwo historyczne. [...] By sprostać potrzebom otaczającego nas świata, jego działalność naukowa i dydaktyczna musi być moralnie i intelektualnie niezależna od władzy politycznej i ekonomicznej.*

2. *Swoboda prowadzenia badań naukowych i kształcenia jest najbardziej fundamentalną zasadą życia uniwersyteckiego, a rządy i uniwersytety w miarę swoich możliwości, muszą zapewnić poszanowanie dla tego podstawowego warunku.*

Ale też i wolność akademicka, autonomia uniwersytetu, nie jest, jak należy sądzić z różnych dyskusji i rozmów, w świadomości wszystkich elementem konstytutywnym uniwersytetu, ani w świadomości części społeczeństwa, ani w świadomości wszystkich członków społeczności akademickiej. To powoduje w konsekwencji, iż wolność akademicka, autonomia uniwersytetu, jest dla nas ciągłym wyzwaniem, bo też i ona, tak jak i wolność po prostu, musi być podtrzymywana i zachowana, bo daje nam możliwość pielęgnacji i utrwalania tych wartości i tych ideałów, które tak dla bytu teraźniejszego, jak i przyszłości narodów są fundamentalne. A wyzwania stojące przed uniwersytetami są przeróżnego typu, np. te związane tyleż z samym immanentnym rozwojem instytucji reagujących na zmiany w otoczeniu, ileż z masowością kształcenia.

Szanowni Państwo,

W roku 1968 – roku utworzenia - nasz Uniwersytet składał się z 4 wydziałów; 10 lat później z 10, a teraz z 12. Studentów mieliśmy w roku 1968 niecałe 5,5 tys., w roku bieżącym ponad 7 razy więcej. Pracowników naukowo - dydaktycznych mieliśmy prawie 250, teraz jest ich prawie 8 razy więcej. Z perspektywy polskiej i

śląskiej patrząc, mamy w Polsce ok. 2 mln studentów, z czego prawie 10% studiuje w naszym województwie, wszystkich szkół wyższych, publicznych i niepublicznych, zarejestrowanych w PKA jest 441, z czego 44 działają w naszym województwie, co stanowi też mniej więcej 10%. Jednocześnie zbliża się niż demograficzny ze wszystkimi jego skutkami, które uczelnie polskie już zaczynają powoli odczuwać. Jednak w skali globalnej jest zupełnie inaczej. W 2000 r. na całym świecie było ok. 100 mln studentów i ich liczba rośnie mniej więcej o 5-6 mln każdego roku, co wskazuje na to, że w 2010 r. będziemy mieć na świecie ok. 150 mln studentów, a prognozy mówią o podwojeniu tej liczby w 2020 r. i w 2040 r. podwojeniu tej z 2020 r. Przewiduje się też, że wzrostowi liczby studentów będzie towarzyszyć także znaczące zwiększenie liczby uniwersytetów oraz zasadnicze przesunięcie środka ciężkości z „Zachodu” na „Wschód”. Te liczby określają generalne wyzwania, jakie stoją przed uczelniami wyższymi w skali globalnej, także naszymi.

Jednocześnie coraz więcej generalnie nowych dyscyplin i kierunków specjalistycznych, by nie powiedzieć, zawodowych, wkracza w mury uniwersytetów i czasami dyscypliny dotychczas typowo akademickie nauczane są, rzadziej uprawiane, w szkołach wyższych o profilu zawodowym. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest pojawiające się czasami pewne zaburzenie ich specyfiki i powracające dyskusje o akademickim vs zawodowym pojmowaniu istoty szkolnictwa wyższego. Oddaje to mniej więcej klasyczną opozycję punktów widzenia na jego istotę, reprezentowaną swego czasu przez Napoleona z jednej strony i jego ideę *grandes écoles* we Francji, z nastawieniem na profesjonalizację kształcenia wyższego, „edukacja zawodowa”, i punktu widzenia np. W. von Humboldta czy kardynała J. Newman, z których pierwszy kładł nacisk na to, iż istotą uniwersytetu jest poszukiwanie prawdy i zrozumienia świata, a drugi na edukację swobodną, liberalną, bez bezpośredniego związku z jakimś konkretnym zawodem. Swoją drogą warto zauważyć, że ani pierwszy, ani drugi sposób ujmowania istoty uniwersytetu, szkoły wyższej, nie przeszkodził tym wielkim krajom europejskim w osiągnięciu odpowiedniej potęgi naukowej, kulturalnej i gospodarczej, z czego wniosek, iż dyskusja nad

tym, która droga jest słuszna, lub słuszniejsza dla szkolnictwa wyższego jest zapewne trudno rozstrzygalna, bo też i wygląda na to, że jest przecież naturalnym miejscem dla obu tych dróg, a uniwersytet może, w dobie współczesnej je harmonijnie łączyć. W pewnym sensie to stwierdzenie jest też prawdziwe w odniesieniu do szkół wyższych innego typu - zawodowych, które zasadniczo przygotowują swoich absolwentów do konkretnego typu zawodu i należałoby zapewne odpowiednio rozłożyć akcenty między tymi dwoma punktami widzenia, ponieważ, zwłaszcza w bliskim geograficznie sąsiedztwie zdecydowanie lepiej – rozsądniej i bardziej racjonalnie - jest tworzyć razem nowe kierunki i specjalności, głównie interdyscyplinarne, których żadna z uczelni jeszcze nie prowadzi, co jest przejawem naturalnej dla różnych typów szkół wyższych komplementarności.

W tym kontekście ważne jest, aby podejmować skuteczne działania na rzecz uatrakcyjnienia i powiązania bardziej z rynkiem pracy części programów studiów, na wszystkich 3 poziomach: licencjackim, magisterskim i doktorskim, tworzyć nowe kierunki i specjalności dydaktyczne, w tym makrokierunki i kierunki interdyscyplinarne, międzywydziałowe, międzyuczelniane (środowiskowe) i międzynarodowe, skonsolidować nasze wysiłki, by być bardziej konkurencyjnym w kraju i poza jego granicami. Podobnie jeśli chodzi o kwestie zbyt dużego rozdrobnienia finansowego i instytucjonalnego: konsolidacja naszych badań naukowych, tematycznych i programów badawczych, utworzenie regionalnych centrów badawczych wyposażonych w specjalistyczną aparaturę badawczą do dyspozycji wszystkich badaczy i szkół wyższych (jak np. Śląskie Międzyuczelniane Centrum Badań Interdyscyplinarnych czy Biofarma), „usieciowienie” naszej działalności naukowej i dydaktycznej w postaci np. konsorcjum bądź też federacji szkół wyższych jest warunkiem naszej dobrej przyszłości. Przedłożyliśmy wstępnie taką ideę na ostatnim posiedzeniu Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich.

By być atrakcyjnym dla studentów i środowiska gospodarczego, biznesowego i społecznego oraz konkurencyjnym, współpraca wewnątrzregionalna, konsolidacja i koncentracja sił, środków i potencjału naukowo-dydaktycznego staje się wyzwaniem naszych czasów. Nie wolno nam zlekceważyć tego wyzwania i przejść obok szansy rozwoju, jaką ta sytuacja nam daje – jeśli jej nie wykorzystamy łatwo może stać się dla nas nie szansą rozwoju a jego zagrożeniem. Nie wątpię, że współpracując w tym duchu, konsolidując i koncentrując nasze działania, staniemy się regionem jeszcze bardziej nowoczesnym, łączącym jesz-



Foto: Agnieszka Sikora

cze lepiej w harmonijną całość to, co jest przyszłością nas wszystkich: badania naukowe, innowacje, edukację. Z perspektywy ogólnej natomiast najważniejsze w tym kompleksie przeróżnych działań jest to, by pogoń za funduszami, tak budżetowymi jak i gospodarczymi oraz biznesowymi, nie zagroziła (poprzez np. ewentualne uzależnienie polityczne czy też od grup interesów) tym fundamentom uniwersytetu, szkołom wyższymi, jakimi są wolność akademicka i autonomia.

Szanowni Państwo,

Mamy także świadomość, iż nasze działania, nasz trud i wysiłki, będą skuteczne o tyle, o ile rząd Rzeczypospolitej będzie je wspierał, przedstawiając wraz ze środowiskiem akademickim jasną wizję rozwoju i finansowania edukacji wyższej – i nie tylko – w najbliższych latach; na pewno nie ułatwia ani rządowi ani nam zadania bardzo trudna i złożona aktualna sytuacja finansowa kraju. Jednocześnie, ponieważ czasem przekaz jest zniekształcony w tej materii, posiedzenie plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, zrzeszającej prawie 140 rektorów wyższych uczelni akademickich polskich, która jest orędownikiem i motorem reform w szkolnictwie wyższym i nauce w Polsce, obradujące w Częstochowie od 4 do 6 czerwca – podjęło uchwałę *W sprawie zmian w szkolnictwie wyższym stanowiących element procesu modernizacji kraju*, wskazując, iż „od utworzenia

KRASP w 1997 r. rektorzy inicjują i wspierają działania zmierzające do unowocześnienia szkolnictwa wyższego w Polsce. Służą temu m.in. prace koncepcyjne nad modelem systemu szkolnictwa wyższego, propozycje zmian regulacji prawnych oraz zaangażowanie w prace legislacyjne a także wdrażanie nowych rozwiązań systemowych i instytucjonalnych na uczelniach” (tekst integralny uchwały zostanie opublikowany w mediach i jest dostępny na stronach internetowych wszystkich uczelni zrzeszonych w KRASP). Prace, jakie KRASP prowadzi nad strategią rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce i nowelizacją ustaw związanych z edukacją i nauką powinny dać nowy impuls dla jeszcze szybszego i skuteczniejszego doskonalenia systemu szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce.

Szanowni Państwo,

niech mi będzie wolno zakończyć te kilka słów refleksji o uniwersytetach, naszym Uniwersytecie, ostatnią zwrotką hymnu akademickiego „Gaudeamus igitur”:

*Vivat Academia,
vivant professores!
Vivat membrum quodlibet,
vivant membra quælibet,
semper sint in flore!*

Życzę wszystkiego najlepszego, wszelkiej pomyślności Państwu, nam wszystkim, naszemu Uniwersytetowi – *semper sint in flore!*

Uchwała Zgromadzenia Plenarnego KRASP

z 5 czerwca 2009 r. w sprawie zmian w szkolnictwie wyższym stanowiących element procesu modernizacji kraju

Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich - w związku z prowadzeniem przez Fundację Rektorów Polskich prac nad *Strategią rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r.*, finansowanych przez konsorcjum składające się z Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich KRASP (w tym Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych), Fundacji Rektorów Polskich oraz Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich - przedstawia następujące stanowisko:

1. Od utworzenia KRASP w 1997 r. rektorzy inicjują i wspierają działania zmierzające do unowocześnienia szkolnictwa wyższego w Polsce. Służą temu m.in. prace koncepcyjne nad modelem systemu szkolnictwa wyższego, propozycje zmian regulacji prawnych oraz zaangażowanie w prace legislacyjne, a także wdrażanie nowych rozwiązań systemowych i instytucjonalnych na uczelniach.

- Szczególnym przejawem wspierania procesów modernizacyjnych w naszym kraju stało się opracowanie, z inicjatywy i z udziałem rektorów, projektu ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, która weszła w życie w 2005 roku.

- Następnym zmian legislacyjnych był znaczny wysiłek uczelni związany m.in. z uchwaleniem nowych statutów oraz wdrażaniem reform zmierzających do włączenia polskich uczelni w Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego. Wdrożono trzystopniowy system studiów oraz wewnętrzne systemy zapewniania jakości kształcenia. Podjęto liczne inicjatywy poszerzające zakres kształcenia w postaci unikatowych kierunków studiów, makrokierunków i studiów międzykierunkowych. Dokonano znacznego postępu w internacjonalizacji studiów. Działaniom tym towarzyszył bezprecedensowy wysiłek inwestycyjny uczelni.

- Z inicjatywy i przy współudziale KRASP powstają liczne monografie i raporty dotyczące różnych aspektów funkcjonowania systemu szkolnictwa wyższego. Równolegle realizowane są działania promujące w środowisku akademickim nowoczesne rozwiązania systemowe oraz wzbogacające wiedzę i umiejętności kadry zarządzającej uczelniami. W szczególności, szkoły wyższe

aktywnie uczestniczą w realizacji „Programu stałych przedsięwzięć w systemie doskonalenia kadr kierowniczych uczelni akademickich”, delegując swych przedstawicieli do udziału w szkołach planowania strategicznego dla rektorów i kanclerzy oraz w innych seminariach szkoleniowo-dyskusyjnych.

2. Najbliższe lata będą w całej Europie wiązać się z istotnymi zmianami w otoczeniu szkół wyższych. Procesy demograficzne, narastająca konkurencja międzynarodowa oraz zjawiska kryzysowe w gospodarce określają nowe wyzwania dla szkolnictwa wyższego w wielu krajach - także w Polsce. Zagadnienia te, a także kontynuacja Procesu Bolońskiego oraz realizacja Strategii Lizbońskiej są przedmiotem debaty europejskiej, w której aktywnie uczestniczą polscy rektorzy. W tych warunkach:

- Szkolnictwo wyższe w Polsce w dekadzie 2010-2020 powinno wejść w nowy etap przemian.

- Procesy rozwoju szkolnictwa wyższego powinny zostać zdynamizowane, m.in. w wyniku zmian na poziomie systemowym i instytucjonalnym, obejmujących reguły finansowania, przy zachowaniu jednak misji, etosu i wartości akademickich oraz charakteru uniwersytetu jako instytucji autonomicznej.

3. Prorozwojowe inicjatywy i działania KRASP będą zmierzać m.in. do realizacji następujących postulatów:

- włączanie się szkół wyższych w międzynarodowe przedsięwzięcia zmierzające do wprowadzania nowych rozwiązań dotyczących zapewniania jakości kształcenia (Krajowe Ramy Kwalifikacji, akredytacja europejska, ocena jakości na podstawie efektów kształcenia),

- zacieśnianie współdziałania szkół wyższych w celu łączenia zasobów i integrowania kadry dla podnoszenia jakości badań naukowych i osiągnięć artystycznych, w powiązaniu z efektywniejszymi formułami przejrzystego dla opinii publicznej funkcjonowania uczelni (sieci i konsorcja naukowe, centra badawcze, związki uczelni),

- wprowadzanie nowych rozwiązań organizacyjnych, zapewniających zwiększanie zaangażowania, wydajności i osiągnięć pracowników (pilne wyeliminowanie dwuetaowości, wzrost wymagań i znaczenia ocen

okresowych, uelastycznianie formuł zatrudniania i polityki wynagradzania),

- podjęcie nowych form działań na rzecz internacjonalizacji szkolnictwa wyższego oraz kreowania polskich marek uniwersyteckich (wspólne dyplomy, kształcenie transgraniczne, aktywizacja udziału w programach UE, przedsięwzięcia konsolidacyjne),

- aktywniejsze angażowanie się uczelni w rozwój przedsiębiorczości i innowacyjności (nowe przedsięwzięcia wspólne z partnerami gospodarczymi, współpraca z bankami, programy wsparcia dla spółek typu *spin-off*, akademickie inkubatory przedsiębiorczości),

- ściślejsze wiązanie oferty uczelni z wymogami rynku pracy i wprowadzanie nowych rozwiązań dla poprawy zatrudnialności absolwentów szkół wyższych (rozwój kształcenia w obszarach deficytowych, nacisk na kształtowanie umiejętności, w tym umiejętności ogólnych, nauczanie zorientowane problemowo),

- realizacja idei uczenia się przez całe życie, m.in. przez rozszerzenie oferty dydaktycznej i skierowanie jej do studentów nietradycyjnych.

4. Zrealizowanie tych i innych zamierzeń, które powinny być sprecyzowane w sposób spójny i przejrzysty, musi zostać poprzedzone opracowaniem planu strategicznego przyszłych reform. KRASP, wspólnie ze swymi partnerami konsorcjalnymi, przed końcem 2009 r. przedstawi Rządowi RP oraz opinii publicznej projekt takiego planu, obejmujący także proces wdrażania przyszłych zmian, opracowany w ramach prac nad *Strategią rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r.*

5. Rektorzy deklarują swoje zdecydowane poparcie dla przedsięwzięć prowadzących do modernizacji naszego kraju. W tym kontekście niezbędne są m.in. istotne zmiany w szkolnictwie wyższym, pod warunkiem właściwego ich przygotowania. KRASP zapowiada zaangażowanie się uczelni akademickich w przedsięwzięcia rozwojowe, zrozumiałe dla społeczności akademickiej, które przyniosą naszemu krajowi konkretne pozytywne efekty, zwiększając jego kapitał intelektualny i podnosząc jego pozycję międzynarodową.

**PRZEWODNICZĄCA KRASP
PROF. DR HAB.
KATARZYNA CHAŁASIŃSKA-MACUKOW**

Wykład prof. zw. dr. hab. Janusza Janeczka, wygłoszony podczas XIII koncertu akademickiego

Skąd pochodzą „najlepsi przyjaciele kobiet”?

Zdarza się, że diamenty spadają z nieba na Ziemię. Diamentonośne meteoryty znajdowano od końca XIX wieku. Ale szczególne poruszenie w świecie naukowym wywołało odkrycie w 1987 roku w jednym z meteorytów, diamentów powstałych zanim zajaśniało nasze Słońce, przez to nazwanych presolarnymi.

Opowieść rozpoczniemy od przypomnienia pewnego zdarzenia sprzed ponad 100 lat. 9 listopada 1907 roku król Anglii Edward II otrzymał od rządu Transwalu niezwykle prezent urodzinowy, wielką bryłę diamentu. Diament ów został przypadkowo znaleziony dwa lata wcześniej w kopalni „Premier” około 40 km na wschód od Pretorii – dzisiejszej stolicy Republiki Południowej Afryki. Nadsztygar Fryderyk Wells w czasie rutynowego obchodu wyrobiska drążonego w diamentonośnej skale, dojrzał błyszczący w promieniach zachodzącego słońca okruch, który wziął za kawałek szkła osadzony w skalnej ścianie przez górników dla żartu. Wydłubał scyzorykiem błyskotkę i w ten sposób odkryto największy diament świata, który zdaniem współczesnych wart był 94 tony złota. Diament nazwano Cullinanem od właściciela kopalni Thomasa Cullinana. Kupiony przez rząd Transwalu został wyeksportowany do Londynu zwykłą przesyłką pocztową!

Król Edward postanowił przemienić niekształtną bryłę w brylanty. Cullinan powędrował do Antwerpii do słynnej pra-

cowni szlifierskiej Asscherów. Kilka miesięcy zajęła Józefowi Asscherowi obserwacja Cullinana w celu znalezienia miejsca, do którego mogłyby przyłożyć diamentowe ostrze, aby jednym jedynym wyważonym uderzeniem rozłupać diament wzdłuż płaszczyzn gwarantujących, że nie rozpadnie się na tysiące małowartościowych kawałków. Diament, mimo iż obdarzony sławą najtwardszego ziemskiego materiału, jest niezwykle kruchy i pod niewielkim nawet naciskiem może rozpaść się w niechciany sposób. Wszystko skończyło się pomyślnie i z ważącego 621 g diamentu uzyskano 105 brylantów, z czego dwa największe: Cullinan I o wadze 106 g oraz Cullinan II o wadze 63,5 g są ozdobą regaliów dworu brytyjskiego. Cullinan I przemianowany później przez króla Jerzego V na Gwiazdę Afryki zdobi królewskie berło, a Cullinan II dumnie błyszczy na froncie królewskiej korony. Wartość Gwiazdy Afryki szacuje się na 400 milionów dolarów, ale w rzeczy samej jest to kamień bezcenny. Tysiące ludzi rok rocznie mają okazję podziwiać te piękne brylanty wystawione dla zwiedzających w skarbcu na zamku Tower.

„Ludzka” historia Cullinana jest powszechnie znana, ale jego odyseja zaczęła się znacznie wcześniej i w znacznie bardziej dramatycznych okolicznościach od tych, które towarzyszyły jego znalezieniu. Ponad miliard lat temu Cullinan rozpoczął swoją wędrówkę z głębokości około 200 km ku powierzchni Ziemi niesiony strugą gorącej magmy. Podróż musiała odbywać się błyskawicznie; niektórzy twierdzą, że z prędkością ponaddzwiękową. W przeciwnym razie diament nietrwale w niskich ciśnieniach stopiłby się lub zamienił w grafit. Magma pchana siłą zawartych w niej gazów przebiła ziemską skorupę krusząc napotykaną po drodze skałę, a uwolnione gazy z niebywałą mocą eksplozowały na powierzchni Ziemi. Magma zastężyła w formie gigantycznej marchewki, a wraz z nią zastężyły diamenty.

Diamenty znane były ludzkości od tysięcy lat. Ich niezwykle właściwości, zwłaszcza niezrównana twardość i oślepiający blask po oszlifowaniu budziły

żądę posiadania jako symbolu władzy, bogactwa i prestiżu. Któż nie słyszał o dramatycznych, a często także tragicznych losach posiadaczy słynnych brylantów takich jak: Koh-i-noor („Góra Światła”), Szach (jedyny diament z wygrawerowanymi inskrypcjami, ofiarowany z początkiem XIX w. przez szacha Persji carowi Rosji jako zadośćuczynienie za zabójstwo w Teheranie posła i wielkiego poety Aleksandra Gribojedowa), Orłow, Regent zwany również Pittem (diament Ludwika XV, a później Napoleona Bonaparte) czy niebieski diament Hope?

Wszystkie one pochodziły ze znanych od starożytności kopalń Golkondy w południowych Indiach, gdzie znajdowane były w warstwach prekambryjskich zlepieńców – prastarych osadach rzecznych. Skąd się wzięły, tego nie wiadomo. Również późniejsze odkrycia diamentów brazylijskich i południowoafrykańskich związane były z osadami rzecznych nieznanego pochodzenia. Dopiero z końcem XIX wieku niedaleko miejscowości Kimberley, na terenie dzisiejszej RPA odkryto macierzystą skałę diamentonośną nazwaną od miejsca znalezienia kimberlitem.

Charakterystycznej ciemnozielonej barwy z niebieskawym odcieniem kimberlit jest nadzwyczajnie zasobny w magnez, potas i dwutlenek węgla. Pokrewną kimberlitom magmową skałą diamentonośną jest lamproit, różniący się od kimberlitu jeszcze większą zawartością potasu i tytanu. Wydostając się na powierzchnię Ziemi kimberlity i lamproity przyjęły lejkowate formy nazywane przez nas kominami. Pierwszym i najdłużej eksploatowanym, bo aż do 2005 roku był komin Kimberley zwany też Wielką Dziurą, gdyż drążono go odkrywkowo do rekordowej głębokości ponad 1100 metrów! Kimberlity, choć niepospolite nie są też nadzwyczajnie unikalne. W samej Afryce doliczono się ponad 1500 kominów kimberlitowych. Znaleziono je także w Europie: na Ukrainie, w rosyjskiej i fińskiej Karelii a nawet w Czechach. Jednakże nie każdy komin kimberlitowy zawiera diamenty. Oszacowano, iż tylko jeden komin na 200 jest diamentonośny. Występowanie

kominów kimberlitowych i lamproitowych ograniczone jest do najstarszych części skorupy kontynentalnej, tzw. kratonów. Są to fragmenty skorupy ziemskiej powstałe przed miliardami lat i od tego czasu nieuczestniczące aktywnie w historii naszej planety. To właśnie na obrzeżach kratonów w różnych epokach geologicznych kimberlity i lamproity wydostały się na powierzchnię Ziemi niosąc ze sobą diamenty.

Z badań eksperymentalnych wiadomo, że diamenty do swojego powstania potrzebują warunków, jakie panują na głębokości co najmniej 150 km. Temperatura wynosi tam około 1000°C a ciśnienie jest 55 tysięcy razy większe od atmosferycznego. Większość diamentów pochodzi z głębokości 180 – 200 km. Niedawno stwierdzono, że niektóre diamenty przybywają do nas z jeszcze większych głębin Ziemi. Informują nas o tym minerały tworzące w diamentach wrostki – pogardliwie nazywane przez jubilerów zanieczyszczeniami, a z wielką estymą traktowane przez mineralogów jako źródło cennej wiedzy o warunkach panujących w niedostępnych nam głębinach Ziemi. W niektórych diamentach zaobserwowano kilkuset-mikronowej wielkości wrostki tlenku magnezu zaświadczone o pochodzeniu diamentów z głębokości około 700 km, a zatem ze strefy zwanej Dolnym Płaszczem Ziemi.

Najstarsze kominy kimberlitowe liczą sobie ponad miliard lat, jak ten, z którego wydobyto Cullinana, a najmłodsze odkryte w zachodniej Australii „tylko” 22 miliony lat. Co ciekawe, diamenty są znacznie starsze od skał, w których występują. Nie znamy diamentów młodszych od półtora miliarda lat. W 2007 roku doniesiono o odkryciu mikronowych wrostków diamentów w cyrkonach z północno-zachodniej Australii o wieku 4.25 miliarda lat! Przypomnijmy, że wiek Ziemi szacuje się na niecałe 4,5 miliarda lat! Skoro diamenty są starsze od kimberlitów to znaczy, że nie powstały wraz z magmą kimberlitową. Są dla niej obiektami obcymi. Kimberlity i lamproity służyły diamentom tylko jako ekspresowa winda unosząca je z miejsca powstania ku powierzchni Ziemi. Wyjaśnia nam to, dlaczego ilość diamentów w stosunku do masy kimberlitu jest znikoma.

Tradycyjnie wagę kamieni szlachetnych podaje się w karatach – jednostce wywodzącej się z wagi nasion drzewa *Ceratonia siliqua* wykorzystywanych w dawnych czasach jako odważniki ze względu na ich zadziwiająco stałą masę. Jednemu karatowi odpowiada waga dwóch dziesiątych grama. Diament o objętości 1 cm³ ma masę 17,5 ct. Cullinan w chwili znalezienia ważył 3106 ct.

Statystycznie rzecz ujmując, na wydobywanie jednego karata diamentu z kimberlitu trzeba przerobić aż 5 ton skały. Większość diamentów w kimberlitach nie nadaje się do obróbki jubilerskiej i wydobywane są dla zaspokojenia potrzeb różnych gałęzi przemysłu. Przykładowo odkryty w 1979 roku lamproitowy komin Argyle w NW Australii jest największym dostarczycielem diamentów na świecie. Jednak z imponującej liczby 35 milionów karatów (7 tys. kg) rocznie tam wydobywanych, tylko 5% stanowią diamenty jubilerskie. Inna sprawa, że są to szczególnej urody, niezwykle rzadkie diamenty różowe. Średnio, w kimberlitach na całym świecie tylko około 20% diamentów to kamienie jubilerskie. Absolutnym fenomenem pod względem ilości wydobywanych największych i najpiękniejszych diamentów pozostaje od ponad 100 lat komin Cullinan. Dostarczył ponad jedną czwartą wszystkich znalezionych na świecie diamentów o wadze ponad 400 karatów. To stąd pochodzi kamień, z którego uzyskano największy brylant na świecie. Wydobyty w 1985 roku diament o wadze 755 karatów ze względu na brunatną barwę nazwano „Bezimiennym Brazyjowym”. Szlifierze wyczarowali z niego piękny brylant o masie ponad 545 karatów, a więc o około 15 karatów cięższy od „Gwiazdy Afryki”. Kupiony za 12 milionów dolarów został w 1997 roku wręczony królowi Tajlandii z okazji pięćdziesięciolecia koronacji. Od tej pory nosi nazwę „Złoty Jubileuszowy”.

W założonej w 1903 roku kopalni „Premier”, przemianowanej w 2003 roku na „Cullinan”, początkowo eksploatację prowadzono metodą odkrywkową, kopiąc w brunatno-żółtej zwiertzelinie brekcji kimberlitowej. Po osiągnięciu 400 m głębokości rozpoczęto działalność podziemną. Dzisiaj najgłębszy poziom kopalni sięga 800 m. Zjeżdża się nań szybem wydrążonym obok komin. Od szybu obszerne chodniki prowadzą do wnętrza kominu zbudowanego z litej niebieskozielonej skały. Kopalnia węgla diamentowego na pozór niczym nie różni się od kopalni węgla kamiennego. Właściwy wszystkim kopalniom hałas pracujących maszyn wydobywczych i kruszarek, smród spalin samochodowych, pył i mrok nijak mają się do romantyki znajdowania diamentów. Ale świadomość, że za chwilę z pokruszonej skały może wyłonić się kolejny wielki diament wyzwala dreszcz emocji.

Najnowszym gigantycznym znaleziskiem w kopalni Cullinan jest diament o wadze 460 ct (92 g) wydobyty w maju 2008 roku. Wykonany z niego brylant wielkości piłeczki pingpongowej sprzedano za ponad 6 milionów dolarów.

Dlaczego właśnie w kominie Cullinan spotyka się tak wielkie i tak doskonałe diamenty? Nie znamy odpowiedzi na to pytanie. Natomiast wiemy, że diamenty wydobywane z komin Cullinan należą do rzadkiego typu diamentów chemicznie niezwykle czystych.

To zdumiewające, że naturę składu chemicznego diamentu używanego od tysięcy lat poznano dopiero z końcem XVIII wieku! Co prawda w 1694 roku udało się diament spalić, co pozwoliło Izaakowi Newtonowi suponować, że diament może być pierwiastkowym węglem, ale dopiero w 1797 roku angielski chemik Henryk Dawy udowodnił to ponad wszelką wątpliwość. Obecnie wiadomo, że 98 % diamentów zawiera niewielką ilość atomów azotu w miejsce atomów węgla. Atomy azotu sprawiają, że niektóre diamenty przybierają żółtawe zabarwienie, najczęściej niepożądane. Zdaniem znawców najlepszą barwą diamentów jest brak barwy. Idealnie bezbarwne diamenty z kopalni Cullinan pozbawione są azotu, a tutejsze kimberlity należą do najuboższych w ten pierwiastek. Jednakże związku między wielkością diamentów, ich jubilerską doskonałością, a azotem jak do tej pory nie udało się wyjaśnić.

RPA z jej legendarnymi znaleziskami nie jest największym dostawcą diamentów. Wielka trójka producentów diamentów to dzisiaj Botswana, Rosja i Kanada. Ta ostatnia rozpoczęła eksploatację diamentów z kimberlitów na Terytorium Północno-Zachodnim dopiero w październiku 1998 roku, a dzisiaj dostarcza światu aż 15% diamentów. Przekłada się to na półtora kilograma diamentów dziennego urobku. I choć największy kanadyjski diament waży „tylko” 25,13 ct (diament „Tuzo”), to perspektywy znalezienia znacznie większych diamentów są realne.

Wielka kariera Botswany rozpoczęła się w latach siedemdziesiątych XX wieku dzięki ... termitom. Te stworzonka pracowicie wydobywały z głębokości ponad pół metra ziarenka wilgotnego gruntu do budowy swoich kopców. Wśród tych ziarenek nader często zdarzały się okruchy diamentów. W ten sposób odkryto w 1970 roku jeden z najbogatszych diamentonośnych kominów kimberlitowych nazwany Jwaneng.

Niezwykle ciekawa jest historia odkrycia wielkich syberyjskich złóż diamentów. Diamenty w Rosji znajdowano sporadycznie już w XIX wieku na Uralu. Między innymi poszukiwał ich słynny podróżnik i uczyony Aleksander von Humboldt. Jednakże światowej klasy odkrycia dokonano dopiero po drugiej wojnie światowej. W odróżnieniu od wcześniejszych przypadkowych znalezisk



Foto: Agnieszka Sikora

złóż diamentów w Indiach, Brazylii, Afryce i w Stanach Zjednoczonych, diamentonośne kimberlity na Syberii odkryto w wyniku metodycznych badań geologicznych.

Wytypowano obszar Jakucji (dzisiejsza republika Sacha) jako najbardziej perspektywiczny. Następnie ekspedycje geologiczne przemierzały bezkresne obszary tajgi wzdłuż rzek i potoków poszukując nie diamentów, lecz minerałów charakterystycznych dla kimberlitów; przede wszystkim purpurowoczerwonych piropów i szmaragdowozielonych diopsydów. W kimberlitach minerały te występują w ilościach tysiąckrotnie większych niż diamenty i dlatego w osadach rzecznych łatwiej je znaleźć. I tak po piropowej nitce do kimberlitowego kłębka ekspedycja geologiczna pod wodzą Larisy Anatóliowej Papugajewej odkryła w sierpniu 1954 roku pierwszy rosyjski komin kimberlitowy. Później znaleziono dziesiątki diamentonośnych kominów, z których najzasobniejszy w diamenty okazał się odkryty w 1955 roku przez głównie kobietą ekspedycję komin Mir (pokój).

W tamtych czasach poszukiwania diamentów w Związku Radzieckim były, rzecz jasna, utajnione. Stąd wiadomość o odkryciu kominu kimberlitowego Mir została przesłana do Moskwy w zaszyfrowanej formie: „zapaliliśmy fajkę pokoju, tytoń znakomity”. („zakurili trubku mira, tabak otliczen”). Wydobyto z niego wiele pięknych kamieni. Wśród nich znaleziony w 1981 roku największy rosyjski diament (342,5 ct) rozmiarów kurzego jajka nazwany imieniem XXVI Zjazdu KPZR. Poetyka nazw diamentów znajdujących w czasach radzieckich jest szczególnie ciekawa. Czyż nie pobudzą naszej wyobraźni takie nazwy diamentów jak „Start Pięciolatki”, „Czekista”, „60 lat Komsomolu” czy „Rewolucjonista Iwan Wasilewicz Babuszkin”. Piękny to diament i ręczę, że niejedna dama

chciałaby mieć na sobie „Babuszkin”. Ale i ludzie radzieccy mieli chwile słabości. Stąd najpiękniejszy diament nazwali staroświecko „Gwiazdą Jakucji”. Również nasza stolica doczekała się jakuckiego diamentu. Co ciekawe, niemal idealnie ośmiościenny diament o masie 52,90 ct nazwano „Warszawa”, gdyż znaleziono go 11 listopada 1977 roku! Pamiętamy, że w Polsce nie obchodzono wtedy dnia odzyskania niepodległości.

Mówiąc o diamentach jako najlepszych przyjaciółkach kobiet, wspomnieć należy, iż jeden z diamentów nazwano „Kobiety Świata”, a w kolekcji jakuckich diamentów jest „Tierieszkowa”, a także „Księżna Diana”. A jak nazwalibyśmy polski diament? No właśnie, czy w Polsce są szanse na znalezienie diamentu? Wszak już Walery Roździeński w wydanym w 1612 roku poemacie górniczym „*Officina Ferraria*” pisał, że w Sudetach:

... kamienie znajdują drogie rozmaite
Szafiry, diamenty nad miarę ozdobne
We uszem kształcie i w glancu indyjskim podobne...

Roździeńskiego poniosła nieco fantazja, jako że wiarygodnych doniesień o diamentach na ziemiach polskich brak, a w dawnych czasach za diamenty mylnie brano ziarenka błyszczącego kryształu górskiego lub topazu. Diamenty znaleziono natomiast u naszych południowych sąsiadów. Z końcem dziewiętnastego wieku na Czeskim Średniogórzcu natrafiono na diament o wadze sześciu setnych grama) znany jako diament z Dlażkowic. Później znaleziono tam jeszcze dwa inne małe okazy. W odróżnieniu od Czech, w Polsce nie natrafiono na kimberlity. Jeśli są, to raczej głęboko ukryte w podłożu północno-zachodniej Polski, gdzie pod grubą warstwą młodszych osadów spoczywają skały iden-

tyczne z tymi, w których w północnej Finlandii i Rosyjskiej Karelii znaleziono diamentonośne kimberlity.

Diamenty jeszcze do niedawna traktowano jako rzadkich przybyszów z płaszcza Ziemi. Tymczasem w latach dziewięćdziesiątych zaczęto je odkrywać w wysokociśnieniowych skałach metamorficznych skorupy ziemskiej (gnejsach, marmurach). Tych diamentów jest niezwykle dużo. W samym tylko Kazachstanie, gdzie występują najobficiej, doliczono się aż 3 miliardów karatów! Niestety są nadzwyczaj drobnych rozmiarów. Największe nie przekraczają siedmiu tysięcznych milimetra średnicy. Na jubilerskie precjoza nie nadają się, ale na materiał ścierny jak najbardziej.

Diamentów możemy szukać na plaży. Nie na każdej plaży. Najlepiej udać się w tym celu do Namibii. Tutaj na atlantyckim wybrzeżu niedaleko ujścia rzeki Pomarańczowej aż roi się o pięknych diamentów. Wietrze i erozja przez miliony lat niszczyły kminy kimberlitowe na wyżynie południowej Afryki. Rzeki niosły i zrzucały zerodowany materiał skalny, a wśród nich diamenty, usypując około 40 milionów lat temu diamentonośne żwirowiska. Rzeki i wiatr dokonały swoistej selekcji diamentów. Małe i zanieczyszczone wrastkami zostały zniszczone. Ostały się większe (średnio dwukaratowe) i bez skazy. Dzięki temu 98% diamentów eksploatowanych w Namibii z rzecznych osadów to kamienie jubilerskie!

Rzeka Pomarańczowa wlewając się do Atlantyku, wrzucała do niego diamenty. Szacuje się, że zasoby diamentów spoczywających na dnie morskim u wybrzeży Namibii i Południowej Afryki wynoszą aż półtora miliarda karatów! Wydobywa się je od lat dziewięćdziesiątych XX wieku ze specjalnie skonstruowanych okrętów, zasysających materiał z morskiego dna. Jeden taki statek jest w stanie wydobyć około 300 tysięcy karatów rocznie. Już 56% procent produkcji namibijskich diamentów pochodzi z eksploatacji złóż podmorskich.

Liczba diamentów znajdujących na Ziemi nie znaczy nic w porównaniu z tym, co możemy znaleźć w przestworzach! Wielbiciele zespołu The Beatles zapewne pamiętają wielki przebój *Lucy in the sky with diamonds*. W niebie naprawdę są diamenty i jak się okazuje jest ich bardzo dużo. W 2004 roku amerykańscy astronomowie donieśli o odkryciu w gwiazdozbiórce Centaura - gwiazdy odległej od nas o 500 trylionów kilometrów, sklasyfikowanej jako biały karzeł. Jej wnętrze o średnicy 3000 km zbudowane jest z diamentów! W przeliczeniu na karaty masa diamentowego wnętrza gwiazdy nazwanej żartobliwie „Lucy” jest

niewyobrażalnie duża: 1 z 34 zera! Warto uświadomić sobie, że i nasze Słońce w końcu przeobrazi się w białego karła z diamentowym wnętrzem; tyle, że dla ludzkości nic z tego nie wyniknie, bo jej już wtedy nie będzie.

Zdarza się, że diamenty spadają z nieba na Ziemię. Diamentonośne meteoryty znajdowano od końca XIX wieku. Ale szczególne poruszenie w świecie naukowym wywołało odkrycie w 1987 roku w jednym z meteorytów, diamentów powstałych zanim zajaśniało nasze Słońce, przez to nazwanych presolarnymi. Są niezmiernie małe, rzędu milionowych części milimetra, czyli nanometryczne. Ich odkrywca Edward Anderson ujął to tak: „jeśli bakterie nosiłyby pierścionki zaręczynowe, to te diamenty byłyby w sam raz”. Presolarne nanodiamenty powstały w czasie najbardziej spektakularnych katastrof kosmicznych zwanych wybuchami supernowych. Raz na sto lat na niebie pojawia się rozblysk wielkiej mocy. To dociera do nas światło wyemitowane w czasie gwałtownej agonii gwiazd zwanych czerwonymi gigantami. W czasie apokaliptycznego wybuchu olbrzymie ilości materii gwiazdnej zostają wyrzucane w przestrzeń kosmiczną. W tym również atomy węgla, który kondensując tworzą nanodiamenty. Jest ich ogromna ilość. Jeden gram kosmicznego pyłu może zawierać 10 tysięcy trylionów nanodiamentów. Rzecz frapująca, podczas gdy diamenty powstające we wnętrzu Ziemi wymagają wielkich ciśnień i wielkich temperatur, to diamenty w przestrzeni kosmicznej tworzą się w temperaturze -240°C i pod znikomym ciśnieniem w procesie zwanym chemiczną depozycją z pary. Do zrozumienia tego procesu przyczyniły się eksperymenty z otrzymywaniem syntetycznych diamentów.

Człowiek od dawna usiłował naśladować naturę i wytworzyć diament. Wiele prób nierzadko dramatycznie zakończonych spezłło na niczym. Dopiero w 1953 roku szwedzkim badaczom udało się wykryształizować mikroskopijne diamenty. Pierwszy diament jubilerskiej wartości uzyskano w 1970 roku. Dzisiaj diamenty syntetyczne produkuje się na masową skalę w wielu krajach. Dość powiedzieć, że z 600 milionów karatów potrzebnych rocznie dla zaspokojenia potrzeb różnych gałęzi przemysłu aż 500 milionów stanowią diamenty syntetyczne. Syntetyczne diamenty jubilerskie wytwarzane są dwiema metodami. W metodzie wysokociśnieniowej potężne prasy hydrauliczne wytwarzają ciśnienie około 6 GPa w temperaturze od 1350 do 1800°C. Pod wpływem tak dużego ciśnienia grafit przeobrażany jest w dia-

ment. Metodę tę stosuje się również do usuwania niedoskonałości diamentów naturalnych, czyli jak mówią fachowcy do ich poprawiania. W ten sposób można usunąć niechciane zabarwienie lub na odwrót nadać diamentowi żądany kolor.

Prawdziwą rewolucję w produkcji diamentów syntetycznych spowodowało zastosowanie chemicznej depozycji z pary, w skrócie zwanej CVD. W metodzie tej do syntezy diamentu używa się metanu i wodoru. Gazy te podgrzane do bardzo wysokiej temperatury tworzą plazmę, z której na powierzchni diamentowego lub metalicznego podłoża osadza się warstewka diamentu. Metodą CVD można wytwarzać nawet 10 karatowe diamenty, a koszt ich wytwarzania obniżono do kilku dolarów za karat. Już dzisiaj udział syntetycznych diamentów w światowym obrocie diamentami jubilerskimi szacowany jest na 6 do 8%. Kwestią czasu pozostaje, kiedy pojawią się syntetyczne „cullinany” w przystępnej cenie.

Póki co, na rynku pojawiły się tak zwane diamenty spersonalizowane. Personalizacja polega na użyciu do produkcji diamentu oprócz normalnie stosowanych składników także około trzech gramów włosów osoby, którą diament ma reprezentować. Włos każdego człowieka ma właściwy mu i niepowtarzalny zestaw śladowych pierwiastków chemicznych. W czasie syntezy pierwiastki te stają się składnikiem diamentu, który tym samym zawiera cząstkę właściciela włosów. W 2007 roku wytworzono trzy diamenty jubilerskie z włosów Ludwiga van Bethoena. Jeden z tych brylantów wystawiono na aukcji internetowej z ceną wywoławczą 1 miliona dolarów.

Przedsiębiorczy Amerykanie poszli jeszcze dalej. Jeśli do syntetycznych diamentów można dodawać ludzkie włosy, to dlaczego nie tworzyć diamentów z ludzkich prochów? Wszak ciało człowieka składa się w 15% z pierwiastka węgla. Od 2002 roku oferowane są diamenty jubilerskie powstałe z prochów pokremacyjnych nazywane brylantami *in memoriam*. Naturalnym kolorem takich diamentów jest niebieski, ze względu na śladową zawartość boru w ciele człowieka. Obecnie można zamówić diamenty *in memoriam* o barwie żółtej, miodowej, zielonej i czerwonej. W Stanach Zjednoczonych już 5% rodzin kremujących swoich zmarłych chce część ich prochów zamienić w diamenty. Również właściciele zmarłych ulubionych czworonogów uwieczniają je w syntetycznych diamentach. Od 2006 roku diamenty *in memoriam* oferowane są także w Polsce.

Jeszcze do niedawna diamenty syntetyczne istotnie różniły się swoimi cechami od naturalnych. Na przykład,

metaliczne wrostki w diamentach powstałych w metodzie wysokociśnieniowej pozwalały na ich łatwą identyfikację za pomocą magnesu neodymowego (diament pozbawiony metalicznych wrostków jest rzecz jasna niemagnetyczny).

Coraz doskonalsze metody syntezy diamentów powodują, że dzisiaj już nie wystarczy wprawne oko, aby odróżnić brylanty naturalne od syntetycznych. Potrzebna jest odpowiednia aparatura i głęboka wiedza gemmologiczna. Jedno i drugie znajdziecie Państwo na 11 piętrze Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu, gdzie znajduje się Laboratorium Gemmologiczne Katedry Geochemii, Mineralogii i Petrografii. Laboratorium kierowane przez doświadczonego gemmologa dr. Włodzimierza Łapota dysponuje najnowszą aparaturą do identyfikacji oraz określania cech diamentów i innych kamieni szlachetnych. Wypożyczone za pieniądze Unii Europejskiej nasze laboratorium jako jedyne w Polsce oferuje analizy rzeczoznawcze pozwalające na bezbłędne odróżnienie diamentów syntetycznych od naturalnych. A rzecz staje się poważna, gdyż istnieje pokusa, aby tanie diamenty syntetyczne sprzedawać za cenę drogich kamieni naturalnych. Dodajmy, że syntetyczne brylanty już pojawiły się w Polsce i to w naszym województwie. Zatem, aby rozwiać wszelkie wątpliwości zapraszamy do naszego laboratorium!

Szanowni Państwo,

diamenty pochodzą z różnych miejsc. Z głębi Ziemi i z pozaziemskich przestrzeni. W odwiecznym cyklu tworzenia i niszczenia skalnej powłoki naszej planety porywane są wodnymi żywiołami i porzucane na kamienistych zwirowiskach. Są też dziełem człowieka, który posiadał tajemnicę ich powstawania. Skądkolwiek przychodzą nie przestają nas zdumiewać swoim pięknem i unikalnymi właściwościami. Naturalne diamenty są depozytariuszami pamięci o początkach historii naszej planety i świadkami procesów dziejących się w jej niedostępnym wnętrzu. Syntetyczne diamenty mogą być depozytariuszami pamięci o bliskich nam osobach.

A czy diamenty są najlepszymi przyjaciółmi kobiet, jak twierdziła Marlin Monroe? Nie mnie odpowiedzieć na to pytanie, ale z danych statystycznych wynika, że nabywcami dużych diamentów są przede wszystkim mężczyźni, którzy kupują je dla ...siebie w celach kolekcjonerskich! Panowie, czas to zmienić!

A co do nazwy dla polskiego diamentu. Otóż gdybym znalazł diament wielkiej zacności to nazwałbym go „Uniwersytet Śląski”. Pod warunkiem, rzecz jasna, że nie byłby to diament czerwony.

Gdyby w Polsce przeważała opinia, że czas po '89, to czas zmarnowany, gdyby Polacy uwierzyli w to, że te 20 lat wolności to pasmo klęsk, gdyby uwierzyli w ten pesymizm, a nie pamiętali słów Ojca Świętego, którym mówił: „Ale się nam wydarzyło” – to wtedy perspektywa nie byłaby najjaśniejsza – powiedział premier.

Tuż po obchodach rocznicy 4 czerwca, a dwa dni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego na Uniwersytecie Śląskim gościł premier Donald Tusk. Podczas spotkania, w wypełnionej po brzegi auli w rektoracie, mówił o kulisach obchodów, zachęcał do głosowania, odpowiadał na trudne pytania, ale też wspominał czasy sprzed ponad dwudziestu lat, gdy mieszkał na Śląsku.

– W 1986 r. pracowałem ponad pół roku w Jaworznie-Szczakowej, mieszkałem w hotelach robotniczych w Szczakowej i Sosnowcu, a samochód, który codziennie wiozł nas do pracy jechał przez puste ulice, szare i smutne miejsca. Jako robotnik budowlany zatrudniony przy pracach wysokościowych zarabiałem nie najgorzej. Dziś wspominając tamte dni, nie mam poczucia awansu finansowego, ale na pewno mam poczucie awansu tej ziemi. Jadę przez Śląsk, Zagłębie czy inne miejsca w Polsce i widzę, że ten wysiłek, nie tylko mój, ale też tych, którzy dzisiaj mają kłopoty i czasami ledwo co do garnka wkładają, że wysiłek wszystkich Polaków naprawdę przyniósł efekty nadzwyczajne – mówił Donald Tusk.

Przyznał, że na spotkanie w Katowicach przyjechał naładowany optymizmem. Niedługo po obchodach 4 czerwca i świeżo po spotkaniu z prezesem Europejskiego Banku Centralnego Jean-Claudem Trichetem, ale też po setkach spotkań z przywódcami i liderami europejskimi.

– W ostatnich dniach po raz pierwszy poczułem, że Polska traktowana jest ze szczególną atencją. Tak było podczas spotkania dotyczącego perspektywy przystąpienia naszego kraju do strefy euro i

Wizyta premiera Donalda Tuska

Twarda szkoła przemian



Foto: Agnieszka Sikora

podczas spotkania z przywódcami państw Grupy Wyszehradzkiej w Krakowie, na Wawelu oraz w Gdańsku. W tych ostatnich kilkudziesięciu godzinach odkryłem rzecz, o której nie mogliśmy jeszcze śnić na pewno 20 lat temu, ale i w ostatnich dwóch, trzech latach. W oczach naszych partnerów europejskich dojrzałem coś pomiędzy uznaniem, zazdrością i nadzieją. Przebiło się do świadomości Europejczyków, że to coś, co zaowocowało tak wielkimi wydarzeniami, naprawdę zaczęło się w Polsce. I jeśli słyszałem: dziękujemy Polsce za wolność, dziękujemy za zjednoczenie Europy, to nie były tylko zdawkowe komplementy – podkreślał premier Tusk.

Drugim źródłem tej szczególnej uwagi, zdaniem szefa polskiego rządu, jest obecna pozycja Polski na gospodarczej mapie Europy i świata.

– Dziś prezes Trichet mówił mi, że w Europejskim Banku Centralnym rozpoczęto badania nad tym, co takiego się stało, że Polska opiera się kryzysowi bez porównania skuteczniej niż reszta świata, a przywódcy innych państw przyznają, że Polska stała się prawdziwym liderem w walce Europy z kryzysem – mówił Donald Tusk. Przyznał, że źródło tych sukcesów nie tkwi w konkretnych decyzjach polityków, ale w naszym narodowym doświadczeniu, w nadzwyczajnej odporności na kryzys. – Nauczyło nas jej nie tylko kilkadziesiąt lat życia w permanentnym kryzysie, ale i twarda szkoła przemian oraz transformacji w roku '89 i po nim – zapewniał premier.

Po przemówieniu Donalda Tuska przyszedł czas na głos publiczności. Pytano o sprawy trudne i kontrowersyjne: o śmierć polskiego inżyniera, stocznię, los ludzi, których zakładowe mieszkania zostały sprzedane prywatnym właścicielom, roztrwonienie nadziei, które zrodziły się 4 czerwca. Odpowiadając premier podkreślał, że efektem ostatnich 20 lat jest również to, że można się spotkać w tak różnorodnym gronie i mieć różne poglądy, że można dyskutować jak równy z równym, władza z obywatelami, pracownicy z pracodawcami.

– Można również dyskutować z faktami. Jednak gdyby w Polsce przeważała opinia, że czas po '89 to czas zmarnowany, gdyby Polacy uwierzyli w to, że te 20 lat wolności to pasmo klęsk, gdyby uwierzyli w ten pesymizm, a nie pamiętali słów Ojca Świętego, którym mówił: „Ale się nam wydarzyło” – to wtedy perspektywa nie byłaby najjaśniejsza – powiedział premier.

Przyznał przy tym, że na co dzień przychodzi nam obcować z doświadczeniami człowieka, który ma pracę i tego, który pracę traci, doświadczeniami rodziców, których dzieci osiągają w kraju sukcesy i tych, którzy musieli wyemigrować za pracę.

Nasze doświadczenia są rozpięte od dramatycznie złych do nadszpiegowanie dobrych. Na tym polega gorzki smak wolności, że ludziom powodzi się raz lepiej, raz gorzej. Ale nasze polskie doświadczenie mówi nam, że jak nie ma wolności, to wszystkim jest źle – mówił szef polskiego rządu.

KATARZYNA ROŹKO

Debata „Rok 1989 - Nasza Polska - w Sejmie i w Senacie”

Przejście fazowe

W latach 80. XX w. wystąpiło wiele elementów, które doprowadziły do zmian, do zjednoczenia działań: lata stanu wojennego, ks. Popiełuszko, Ojciec Święty, który mówił nie tylko: „Niech zstąpi Duch Twój...”, ale i przypominał, że trzeba być człowiekiem suwerennym, a nie podległym.

NSZZ Solidarność Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów uczciły 20. rocznicę wyborów 4 czerwca debatą „Rok 1989 - Nasza Polska - w Sejmie i w Senacie”, do której zaproszono pracowników UŚ, studentów i katowickich licealistów. Wystąpili m.in.: prof. Alicja Ratuszna, dr Michał Kalitowski, prof. Zygmunt Woźniczka, dr Jan Jelonek oraz dr Andrzej Drogoń, dyrektor katowickiego oddziału IPN.

Debatę otworzyła prof. dr hab. Barbara Kozusznik, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą. Wspominając wielkie zwycięstwo „Solidarności” z 4 czerwca, przywołała słowa Timothy’ego Gartona Asha: „Polska dzisiaj jawi mi się jak człowiek, który skoczył na głęboką wodę. Na samym końcu jeziora – za pięć? dziesięć? dwadzieścia lat? – są złociste plaże oznakowane: „demokracja parlamentarna”, „wolny rynek” i po prostu „Europa””. Dopłynię? Trzymamy kciuki”.

– Dzisiaj możemy być dumni z tego, że dopłynęliśmy do Europy, a będąc tu na debacie uczestniczymy w życiu publicznym – podkreśliła pani rektor. Zwróciła też uwagę, że miejsce spotkania nie jest przypadkowe. Instytut Fizyki nosi imię prof. Augusta Chełkowskiego, rektora UŚ, internowanego w czasie stanu wojennego; auli, w której odbywała się debata patronuje prof. Andrzej Pawlikowski, współtwórca Instytutu Fizyki, działacz „Solidarności” represjonowany i internowany.

Profesorów Chełkowskiego i Pawlikowskiego oraz prof. Waleriana Pańkę wspominali także kolejni prelegenci w części zatytułowanej „4 czerwca – NASI senatorowie i posłowie”. Mi-

nister Piotr Kownacki, szef Kancelarii Prezydenta RP przesłał list, w którym wracał myślami do swojej współpracy z Walerianem Pańką: „Angażował się w pracę całym sobą, bez reszty poświęcając jej swój czas. Jego zadaniem było przekształcenie Najwyższej Izby Kontroli, obsadzonej aparatem partyjnym. To zadanie przypominało jedną z prac Herkulesa. Było na miarę oczyszczenia stajni Augiasza”.

Prof. Alicja Ratuszna przybliżyła zgromadzonym postać prof. Augusta Chełkowskiego, senatora czterech kadencji oraz marszałka senatu II kadencji w latach 1991-93.

– Był fizykiem, a prawość i ład tego świata przenosił na życie codzienne. Jedynym kryterium oceny były dla niego wiedza, zdolności, a nie przynależność partyjna – mówiła prof. Ratuszna.

W stanie wojennym prof. Chełkowski był rektorem UŚ, po internowaniu został odwołany ze stanowiska.

– Wrócił do Instytutu Fizyki. Trwał. Był oparciem, przychodziło się do niego w chwilach zwątpienia – wspominała pani profesor.

Tę samą niezłomność i uczciwość reprezentował prof. Walerian Pańko. Jak zapewniali prelegenci, odciskał bardzo mocne piętno wszędzie, gdzie był i u tych, z którymi się spotykał.

– A jak Walek świetnie tańczył i śpiewał. Był fantastycznym człowiekiem – wspominał dr Michał Kalitowski. – Pochodził z Tużego Pola w gminie Brzozów. Lokalna gazeta napisała po jego śmierci: „Chłopak z Brzozowa mógł być premierem”. I to jest prawda. Był predysponowany, by zajmować najwyższe stanowiska w państwie. Dr Kalitowski przyznał, że środowisko jego przyjaciół i działaczy „Solidarności” zasmucił fakt, że 3 maja 2009 r. prof. Pańko został odznaczony pośmiertnie przez prezyden-

ta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a nie najwyższym – Orderem Orła Białego.

– Pocieszające jest to, że największym odznaczeniem jest pamięć ludzka, a my zawsze będziemy stawiać go za wzór postępowania – zapewniał dr Kalitowski.

Waleriana Pańkę ze wzruszeniem wspominał też Alojzy Pietrzyk, były przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarność”. – Dwa dni przed śmiercią mówił mi, że liczy na „Solidarność”, bo w NIK trzeba przeprowadzić olbrzymie zmiany kadrowe, że chciałby dokonać personalnej rewolucji. Czy jego śmierć to przypadek czy morderstwo? – pytał Alojzy Pietrzyk.

Dr Jan Jelonek, wychowanek prof. Chełkowskiego oraz były przewodniczący Unii Komitetów Obywatelskich woj. katowickiego, zwrócił uwagę na rolę Uniwersytetu Śląskiego jako katalizatora zmian w naszym regionie. Opowiadał o kulisach spotkań, organizacji komisji wyborczych, logistycznych wyzwaniach, z jakimi przyszło się zmierzyć 20 lat temu.

Licealiści, którzy urodzili się już w wolnej Polsce mogli przyrzyć się też ówczesnym plakatom wyborczym. Jeden z uczniów spytał, jak to się stało, że ten ruch zaczął wtedy działać tak solidarnie i z taką siłą.

– Jest takie zjawisko jak przejście fazowe. Zmiana o ułamek stopnia sprawia, że z cieczy powstaje ciało stałe – mówił dr Jan Jelonek. – W tamtym czasie wystąpiło wiele elementów, które doprowadziły do zjednoczenia działań. Lata stanu wojennego, ks. Popiełuszko, Ojciec Święty, który mówił nie tylko: „Niech zstąpi Duch Twój...”, ale i przypominał, że trzeba być człowiekiem suwerennym, a nie podległym.

KATARZYNA ROŻKO



Foto: Agnieszka Sikora

Od lewej: prof. dr hab. Stefan Zabierowski z małżonką, prof. UŚ dr hab. Zygmunt Woźniczka i Alojzy Pietrzyk (z mikrofonem)

21 maja na Wydziale Teologicznym UŚ odbyła się konferencja naukowa pod hasłem „Natura i cechy zgromadzenia liturgicznego chrześcijan”, w trakcie której miała miejsce ceremonia wręczenia, z okazji 40-lecia pracy naukowej i dydaktycznej, księgi jubileuszowej ks. prof. zw. dr. hab. Wincentemu Myszorowi – organizatorowi i pierwszemu dziekanowi Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, jednemu z najwybitniejszych polskich patrologów. Biografię naukową Jubilata przedstawił dziekan wydziału ks. prof. UŚ dr hab. Andrzej Żądło.

Prof. Wincenty Myszor rozpoczął swą karierę naukową w 1969 r. na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). W 1983 r. uzyskał habilitację, a w 1990 r. tytuł profesora. Pracował na Wydziale Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych ATK – od jego powstania w 1987 do 2001 roku. Pełnił funkcję prodziekana, a potem dziekana, a także prorektora uczelni w latach 1993–1995. Był też kierownikiem katedry Historii Kościoła i Starożytności oraz Instytutu Nauk Historycznych i Społecznych. Równoległe wykładał od 1972 r. patrologię w seminarium duchownym w Krakowie. W 1998 r. arcybiskup Damian Zimoń zlecił mu przygotowanie i organizację Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim. Uczony należy do międzynarodowych stowarzyszeń patrologów, m.in. *International Association of Byzantine Studies*, a także do Komitetu Nauk Teologicznych PAN. Jest autorem wielu publikacji, obecnie m.in. redaguje na Uniwersytecie Śląskim czasopismo „*Studia Antiquitatis Christianae*”.

Prodziekan ks. dr Grzegorz Strzelczyk odczytał fragmenty listów gratulacyjnych, które nadeszły z różnych stron Polski. Kardynał Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego przypomniał wielkie zasługi Jubilata, który zyskał nie tylko w Polsce miano wybitnego znawcy literatury koptyjskiej i jej promotora, m.in. dzięki poszukiwaniom skupionym na zasobach biblioteki gnoptyckiej z Nag Hammadi i dokonanym tłumaczeniom.

JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś w liście do uczonego, odczytanym przez prof. dr hab. Barbarę Kożusznik, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą napisał m.in.: „...Należy ksiądz profesor do elitarnego grona znakomitych postaci polskiego świata akademickiego, określanych pięknym mianem – ludzi uniwersytetu, dla których uczelnia jest nie tylko miejscem pracy. Składa się na to pańska działalność jako

40-lecie pracy naukowej i dydaktycznej ks. prof. zw. dr. hab. Wincentego Myszora

Omnia tempus habent



Foto: Agnieszka Sikora

Abp. dr Damian Zimoń, metropolita katowicki wręczył księgę pamiątkową ks. prof. zw. dr. hab. Wincentemu Myszorowi

wspaniałego uczonego i nauczyciela akademickiego, wzoru mistrza dla młodszych kolegów, ale także ogromna pasja i zaangażowanie w sprawy Uniwersytetu. Wielce sobie cenimy bezgraniczne zaangażowanie księdza profesora w działalność organizacyjną, nacechowaną troską o dobro Uniwersytetu”.

Wielki Kanclerz, arcybiskup dr Damian Zimoń dziękując, podkreślał nieoceniony wkład pracy ks. prof. Myszora w organizację Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim. – Wiem, że to przypłacił trochę zdrowiem, ale wyszedł z tego. Nawet była w pewnej chwili mowa o męczeństwie... – żartował Metropolita.

Ks. prof. Wincenty Myszor dziękując wszystkim za udział w uroczystości i za cenną księgę pamiątkową, podzielił się refleksją: – To trochę *dziwny* jubileusz – przyznał z uśmiechem – czterdzieści lat pracy naukowej i dydaktycznej na wydziale, który istnieje dopiero od dziewięciu lat, na wydziale, do którego powołał mnie ksiądz

arcybiskup i pan rektor, dając mi tu pracę po opuszczeniu Warszawy – na *dziwnym* wydziale, do którego wygląda na to, musiałem się przygotowywać przez trzydzieści dwa lata, aby pracować na nim jako dziekan.

Profesor wygłosił okazjonalny wykład na temat teologii na uniwersytecie państwowym w Katowicach, w którym stwierdził m.in.: – Teologia na poziomie akademickim pojawiła się w Katowicach dlatego, że tu istnieje uniwersytet. Co więcej, uniwersytet, który postanowił teologię katolicką włączyć do programu swoich studiów. W tej chwili, po latach wydaje się to prawie oczywiste, ale to oczywiste w Polsce nie jest. Istnieją miasta, w których mieszczą się uniwersytety, wyższe uczelnie, na których nie ma wydziału teologicznego.

Uroczystość uświetniła wystawa „*Omnia Tempus Habent* – Wszystko ma swój czas. Z dorobku naukowego księdza profesora doktora habilitowanego Wincentego Myszora”.

MARIA SZTUKA

25 maja w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych odbyła się uroczystość z okazji 70. rocznicy urodzin prof. zw. dr. hab. Kazimierza Ślęczki. Uroczystość połączono z wręczeniem dostojnemu Jubilatowi książki pamiątkowej, będącej darem jego przyjaciół i uczniów.

Profesor Kazimierz Ślęczka związany jest z Uniwersytetem Śląskim od 1971 roku – tu, wraz z takimi wybitnymi uczonymi, jak: Józef Bańka, Czesław Głombik, Alicja Glińska, Halina Promieńska, współtworzył środowisko filozoficzne. Przez dwie kadencje (w latach 1990–1996) miał zaszczyt pełnić funkcję prorektora Uniwersytetu Śląskiego ds. Filii w Cieszynie.

Osobowość Jubilata jest bardzo bogata, a droga naukowa złożona. Fascynuje się wieloma sprawami. W 1960 roku ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, gdzie uzyskał tytuł magistra inżyniera geologii. Przez krótki czas pracował naukowo na tej uczelni i w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Geofizycznych. Następnie związał się z Uniwersytetem Warszawskim, gdzie w 1964 został absolwentem podyplomowego studium afrykanistycznego. W tym czasie zafascynowała go filozofia, czego efektem były studia doktoranckie w Studium Doktoranckim Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Zetknął się tam z tak wybitnymi osobami, jak: Jan Legowicz, Władysław Krajewski, Adam Schaff, Zygmunt Bauman, Bronisław Baczko, Krzysztof Pomian, Stefan Morawski. Na ostatnim roku studiów doktoranckich został asystentem w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak obowiązki rodzinne skłoniły go do podjęcia pracy w Uniwersytecie Śląskim.

Studia geologiczne spowodowały, że jego pierwotne zainteresowania filozoficzne mieściły się na pograniczu filozofii i nauk przyrodniczych, jednak z czasem ewoluowały w kierunku filozofii społecznej. Oryginalnym wkładem Kazimierza Ślęczki w rozwój filozofii są prace poświęcone Lukácsowi, feminizmowi i globalizacji. Po przejściu na emeryturę dalej

Jubileusz profesora Kazimierza Ślęczki

Od marksizmu do feminizmu

jest aktywny naukowo, obecnie zajmuje się jednym z ważniejszych i trudniejszych problemów współczesności – problemem wielokulturowości.

W czasie uroczystości drogę naukową Jubilata przedstawił dyrektor Instytutu Filozofii prof. zw. dr. hab. Andrzej Kiepas. Dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. zw. dr. hab. Wiesław Kaczanowicz przypomniał swoje pierwsze spotkanie z Jubilatem, w czasie którego ujawniła się jego wrażliwość i prawość, ponieważ nie pozwolił na skrzywdzenie osoby kandydującej na studia. O dawnych burzliwych dyskusjach filozoficznych przypomniał przyjaciel profesora, rektor Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu dr Jerzy Kopel. Profesor Andrzej Kiepas odczytał list prof. zw. dr. hab. Czesława Głombika, który nie mógł przybyć na uroczystość i drogą korespondencyjną skierował do Jubilata wiele ciepłych słów. Głos zabrał także poseł dr Jan Rzymelka, pierwszy doktorant Jubilata

- przypominał rodzinne strony Kazimierza Ślęczki, Śląsk Cieszyński, ich wspólne zafascynowanie tą krainą oraz wyjątkowość losów geologów-filozofów.

Na zakończenie tej części uroczystości profesorowie Wiesław Kaczanowicz oraz Andrzej Kiepas złożyli Jubilatowi gratulacje i wręczyli mu książkę pamiątkową *Od marksizmu do feminizmu*. Profesor Kazimierz Ślęczka podziękował wszystkim współpracownikom, przyjaciołom, znajomym, rodzinie za wspólne lata pracy, okazaną życzliwość i inspiracje tak ważne w badaniach naukowych.

W drugiej części spotkania grupa uczniów i przyjaciół: dr Barbara Przybylska-Czajkowska, prof. dr hab. Waldemar Czajkowski, dr hab. Piotr Skudrzyk, mgr Radosław Małek, pod kierunkiem dr. hab. Piotra Skudrzyka, przedstawiła dwie scenki rodzajowe nawiązujące do filozoficznych doświadczeń Jubilata.

TOMASZ CZAKON



Foto: Przemysław Suchocki

Księga jubileuszowa dla prof. Genowefy Grabowskiej z okazji 40-lecia pracy naukowej

Pro publico bono

Uroczystość wręczenia książki jubileuszowej prof. zw. dr hab. Genowefie Grabowskiej, kierownikowi Katedry Prawa Międzynarodowego i Prawa Europejskiego oraz postance do Parlamentu Europejskiego odbyła się 15 maja na Wydziale Prawa i Administracji UŚ.

Jeżeli tak młodym kobietom wręcza się książkę pamiątkową, to musi być jakaś pomyłka, bo to przecież może być co najwyżej 10. rocznica rozpoczęcia pracy naukowej pani profesor – powiedział dziekan WPiA prof. dr hab. Zygmunt Tobor, po czym oddał głos głównej organizatorce spotkania prof. UŚ, dr hab. Barbarze Mikołajczyk. – Dzisiejsza uroczystość jest świętem nie tylko naszego Wydziału, naszego Uniwersytetu, ale całego prawa międzynarodowego publicznego – stwierdziła pani profesor.

Pierwszy zabrał głos ks. prof. zw. dr hab. Remigiusz Sobański. Wspominał o ważnej roli prawników związanych z Uniwersytetem w Bolonii. – Jeśli dzisiaj Europa może chlubić się swoim prawem, to dlatego, że jest ono wypadkową prawa władców, prawa sędziów, prawa uczonych – oświadczył. – Kiedyś rozpowszechnianie prawa odbywało się z centrum na peryferia. Mistrzowie z Bolonii wracali w swoje strony i tam korzystali ze zdobytej wiedzy. Dziś kierunek jest odwrotny - profesorowie z europejskich uczelni wyjeżdżają do Brukseli, aby kształtować prawo europejskie – składował nawiązując do funkcji pełnionej przez prof. Grabowską w Parlamencie Europejskim.

Prof. UMCS dr hab. Anna Przyborowska-Klimczak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie mówiła o nauczaniu prawa międzynarodowego. Ciekawostką może być fakt, że początki aka-



Foto: Lucyna Sadzikowska

demickiego nauczania prawa narodów, jak dawniej nazywano prawo międzynarodowe, związane są z wydziałami filozofii.

– Nauczyciel prawa międzynarodowego uzbrojony w wyobraźnię i rozum, opierając się na prawdziwym naukowym humanizmie społecznym, jest w stanie przekroczyć nowe granice, pomóc w studiach nad prawem narodowym, natchnąć je i uczynić bardziej ludzkim – zakończyła, cytując profesora Manfreda Lachsa.

Prof. UW dr hab. Krzysztof Wójtowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego przypomniał, że początki kariery naukowej prof. Grabowskiej związane są z Uniwersytetem Wrocławskim, gdzie kończyła studia i broniła rozprawy doktorskiej. Następnie poruszając zagadnienie przyszłości prawa międzynarodowego stwierdził, że słusznym kierunkiem rozwoju jest poszukiwanie wspólnych wartości, podobnie jak to się dzieje wewnątrz Wspólnoty Europejskiej.

– Kiedy uczestniczę w tego typu uroczystościach zawsze jestem mocno wzruszony. Naszym moralnym obowiązkiem jest honorowanie wybitnych osób, takich jak prof. Genowefa Grabowska – powiedział rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Przypomniał też, że budynek Wydziału Prawa i Administracji powstał przy ogromnym zaangażowaniu prof. Grabowskiej, a on sam niejednokrotnie spierał się z nią na tym gruncie. – Z wielkim podziwem patrzę na działalność proedukacyjną Fundacji im. Hugona Kołłątaja, której prezesuje pani

profesor. Właśnie za działalność *pro publico bono* chciałbym bardzo serdecznie podziękować – zakończył rektor.

Ostatnie słowo należało oczywiście do prof. Genowefy Grabowskiej. – Jestem niezmiernie wdzięczna za przygotowanie książki pamiątkowej. Będę miała lekturę na najbliższe tygodnie, bo obiecuję, że tę książkę przeczytam – powiedziała. – Cieszę się, że pan rektor wspominał o naszych sporach o nowy budynek Wydziału Prawa i Administracji. Były one nawet ostrzejsze niż to przedstawił – zdradziła.

Pani profesor zwróciła uwagę na bliski związek prawa międzynarodowego i prawa konstytucyjnego. – Ktoś, kto zajmuje się prawem międzynarodowym, nie może nie znać prawa konstytucyjnego. Współpraca między specjalistami tych dwóch dziedzin umożliwiłaby np. rozwiązanie słynnego sporu między prezydentem a premierem o miejsce na szczycie Unii Europejskiej – stwierdziła wprost.

W uroczystości uczestniczył również ambasador Julian Sutor oraz profesorowie Wydziału Prawa i Administracji.

Księga pamiątkowa nosi tytuł: „Prawo międzynarodowe, europejskie i krajowe – granice i wspólne obszary. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Genowefie Grabowskiej”, powstała pod redakcją Barbary Mikołajczyk i Joanny Nowakowskiej-Maluseckiej, liczy 44 artykuły, napisane przez 44 autorów.

Wystawa Lecha Kołodziejczyka (na przełomie kwietnia i maja) była okazją do kolejnego obejrzenia obrazów malarza, którego szczególnie przedstawiać nie trzeba. Kołodziejczyk to artysta bardzo aktywny – w swoim dorobku ma ok. 60 wystaw indywidualnych, jego twórczość jest bardzo dobrze znana nie tylko na Śląsku i nie tylko na Uczelni, z którą związany jest od 30 lat, prowadząc zajęcia z malarstwa na Wydziale Artystycznym w Instytucie Sztuki. Wydaje się, że owa intensywność twórcza, rodzaj niepokoju i imperatywu może być jednym z interpretacyjnych kluczy do tego malarstwa. Sam artysta egemplifikuje swoją twórczość w pracach teoretycznych, wyjaśniając nie tylko motywy, inspiracje i meandry artystycznych decyzji, ale składając również jednoznaczne deklaracje: „Nigdy nie traktowałem mego doświadczenia malarzkiego w kategoriach abstrakcji”. Tak więc to, co na pierwszy rzut oka w jego obrazach wydaje się oczywiste, wcale takim nie jest.

Ten malarski świat pretenduje do złożoności, wieloznaczności i sensów poza malarskich. Rozpiętość jego znaczeń zawiera się pomiędzy „Kosmogonią” a „Pejzażem pamięci”, dotyka światła w „Księżdzie słońca” i „Luminoforach”, mówi o ludzkiej kondycji w „Głowach”, „Fantomaniach” i „Lirykonach”. Artysta zamyka swoje prace w cykle, drażąc i eksploatując motywy, próbując w repetycjach odnaleźć sens i



Z cyklu *Głowy*, olej, 2005

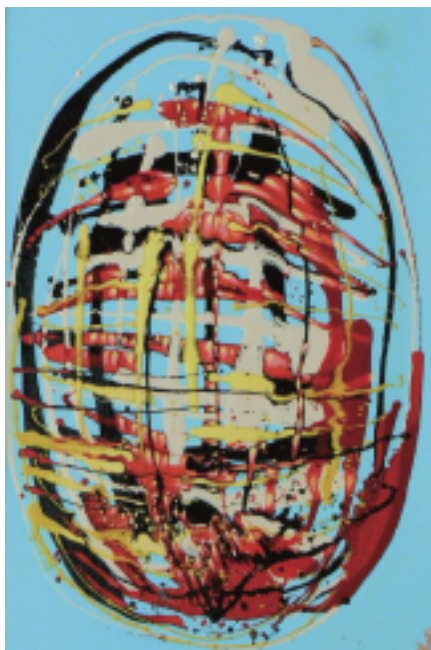
Malarska kosm

swoistą prawdę o świecie. Zadanie to trudne, rola malarza nierzadko z góry skazana jest na rozczarowania, porażki i wątpliwości. Ale w owym drażeniu, powtarzalności, eksploracji zamyka się twórczy sens.

Odczytuję w pracach Lecha Kołodziejczyka niebywale mocny ślad artystycznego niepokoju, który każe mu eksploatować siebie i traktować swoje malarstwo bez taryfy ulgowej; który próbuje ogarniać i definiować świat z pełną świadomością własnych ograniczeń, czasami wręcz niemożności. A to cecha twórców dojrzałych. Mierzenie się ze

złożonością świata za pomocą malarskich narzędzi jest tyleż intrygujące i inspirujące, co skomplikowane i niełatwe. I choć sztuka naszych czasów coraz częściej banalizuje i trywializuje nie tylko samą siebie, ale i świat wokół, pozostaje wiara w sprawczą moc jej siły. Potrzebujemy tej wiary, by móc mówić o znaczeniu i wadze prawd, których dotykamy, z którymi się zmagamy, i które potrzebne nam są zarówno w sztuce, jak i w życiu.

Jeśli malarstwo, sztuka w ogóle, jest szczególnym doświadczeniem naszej egzystencji, potrafiącym zdetermino-



Z cyklu *Zapomniany horyzont*, element polptyku, olej, 2008

wać ją (jeśli nie bez reszty, to w znacznym stopniu) – to dobitnym przykładem potwierdzającym tę tezę jest właśnie twórczość Kołodziejczyka, jego postawa nadająca życiu smak, wymiar i sens. W przypadku tego malarstwa jest to z pewnością silny imperatyw, a jego kształt zamyka się w sensualnym traktowaniu płaszczyzny obrazu – rozbijaniu i scalaniu, zamykaniu i otwieraniu – polega na szukaniu malarskich ekwiwalentów dla emocji, na analizowaniu siebie i świata, na umiejętności patrzenia i przeżywania. Artysta jest wiarygodny zarówno wtedy, gdy malarsko „opowiada” o człowieku i jego kondycji, jak i o archetypach, ponadczasowych i „poza-czasowych” prawdach, zjawiskach zamkniętych w pulsujący rytm barwnych układów, sugestii kształtów, plam, zarysów i dotknięć. Ten malarski świat, często w zaskakujący sposób rozbity i rozłożony na drobiny koloru, manifestuje swoją obecność i domaga się odczytywania.

ROMAN MACIUSZKIEWICZ



Z cyklu *Zapomniany horyzont*, element polptyku, olej, 2007



Z cyklu *Zapomniany horyzont*, element polptyku, olej, 2007

mogonia



Wernisaż wystawy

25 lat międzynarodowej konferencji w Szczyrku
nt. przyswajania języka obcego

Podwójny jubileusz

Każdego, kto choć raz w życiu podjął próbę opanowania języka obcego, prędzej czy później nachodzi refleksja, że jest to zadanie niełatwe i co najmniej trudno przewidywalne, bez względu na ilość czasu i wysiłku poświęconego na zgłębianie jego tajników. Raz wykorzystane błędy pojawiają się ponownie, a wyrazy, które jeszcze wczoraj pamiętaliśmy, dziś trudno sobie przypomnieć. Błędy, nieporadność sformułowań i ogólne przekonanie, że i tak wypowiedziało się coś innego, niż się zamierzało, frustrują i pogłębiają niechęć oraz strach przed językiem obcym. Często *bardzo* obcym. Dlaczego uczenie się języka obcego miałyby być tak odmiennie w swym przebiegu od prawie nieuświadomianego przyswajania języka ojczystego? Czy istnieje jakiś uniwersalny porządek takiego przyswajania? Czy znając język angielski łatwiej opanować język niemiecki lub chiński? Czy język ojczysty może być przydatny w opanowaniu języka obcego, a może wręcz przeciwnie, proces ten utrudnia? Dlaczego niektórym uczenie się języka przychodzi z większym trudem niż innym?

Od niedawna, bo od nieco ponad 40 lat odpowiedzi na takie pytania próbują udzielać badacze języka: psycholingwiści, socjolingwiści, neurolingwiści i glottodydaktycy. Pod koniec lat 60. rozpoczęły się pierwsze systematyczne badania naukowe nad procesem przyswajania języka w świecie anglosaskim, kolebce owych badań, znane jako SLA (*second language acquisition studies*). Ich narodziny zbiegły się z pobytem w Stanach Zjednoczonych niezwykle zdolnego stypendysty z Polski – Janusza Arabskiego, dziś profesora zwyczajnego w Instytucie Języka Angielskiego. Zafascynowany tą problematyką sam szybko oddał się badaniom, których znaczenie dla rozwoju tej dyscypliny naukowej zarówno w Polsce, jak i w świecie, jest niebagatelne. Jego pionierskie studia nad tzw. interjęzykiem czy transferem językowym zainicjowane w latach 70. do dzisiaj cytowane są w każdej poważniejszej pracy naukowej, a prośby o nadesłanie egzemplarza, opublikowanej przed ponad 30 laty dysertacji nad rolą błędu w procesie przyswajania języka, wciąż napływają z miejsc tak odległych, jak Japonia czy Australia.

Swymi zainteresowaniami badawczymi prof. Arabski zaraził już bardzo liczną grupę polskich naukowców, głównie filologów angielskich. Stało się to dzięki jego niezwykłej charyzmie, bowiem profesor skupia w sobie wszystko, co stanowić może o sukcesie: intuicję ale i wiedzę, upór ale i elastyczność organiza-

tora, a nade wszystko wspaniałą umiejętność prowadzenia rozmowy i przekonywania do swoich racji. Te właśnie cechy w połączeniu ze świadomością rangi problematyki badań skłoniły prof. Arabskiego, wówczas kierownika Zakładu Dydaktyki Języków Obcych i Językoznawstwa Stosowanego w Instytucie Filologii Angielskiej i Językoznawstwa Ogólnego, do podjęcia się zadania, niezwykle trudnego – organizacji konferencji międzynarodowej. Co prawda, poprzedzała ją nieśmiała próba sił, za jaką uznać należy krajową konferencję nt. nauczania języków obcych, zorganizowaną w roku 1984 w Katowicach, jednak prawdziwym testem zdolności organizacyjnych profesora okazać się miał rok 1985, kiedy w Katowicach zebrał się naukowcy nie tylko z Polski, ale i z Finlandii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, by dyskutować nad prawidłowościami rządzącymi procesem nabywania języka. I to nie pomur ducha niedawno zniesionego stanu wojennego, który wciąż unosił się nad inwigilowanym środowiskiem akademickim, stanowił największą przeszkodę organizacyjną. Nie stanowiła jej też skomplikowana i na wskroś upolityczniona procedura uzyskiwania zezwoleń na zaproszenie naukowców z „wrogiego” obozu kapitalistycznego – wnioski wizowe należało składać z rocznym wyprzedzeniem władzom Uniwersytetu, a zgody udzielało ostatecznie samo ministerstwo, dokonawszy szczegółowej analizy zagrożeń i korzyści z przyjazdu gościa z zagranicy. Największą przeszkodę organizacyjną stanowiła proza życia codziennego w absurdzie PRL. Wciąż obowiązywały kartki. Na mięso, masło, olej, kaszę i ryż (na szczęście naukowcy z Azji zaczęli regularnie pojawiać się na konferencjach dopiero w latach 90.), na papierosy (nieodłączny atrybut każdego intelektualisty lat 80.) i na alkohol (zwykle wypijany w czasie oficjalnego bankietu na zakończenie konferencji). Przeszkodę stanowiły również kartki na benzynę, a nawet gdy się już je miało – dawał się we znaki notoryczny brak benzyny na tzw. stacjach benzynowych.

O ile pierwsza konferencja katowicka nie wymagała jeszcze misternie przemyślanej logistyki – ocet i keczup zawsze można było dowieźć własnym samochodem, to kolejne – II konferencja w Cieszynie w roku 1986 i III konferencja w Szczyrku rok później – zapisały się w historii badań nad przyswajaniem języka jako wyjątkowe. Przyznana przez ówczesne władze połówka świni została wczesnym świtem okazana w zakładach mięsnych organizatorem konferencji, zapakowana pod czujnym wzrokiem inspektora do metalowej skrzyni, za-

plombowana i przewieziona prywatnym samochodem do Szczyrku, gdzie kontynuowano ceremoniał „przekazania” poprzez usunięcie ze skrzyni plomb i komisyjne sprawdzenie zgodności przedmiotu dostawy z towarem wydany. Tym samym zapewniono uczestnikom konferencji wyżywienie przez kolejne trzy dni. I czy sprawił to niepowtarzalny urok tego zdarzenia czy też wyjątkowy klimat Szczyrku, począwszy od roku 1987 wszystkie konferencje odbyły się właśnie w tym miejscu, a z biegiem czasu konferencja stała się znana w Polsce po prostu jako „konferencja w Szczyrku”. Poza granicami kraju mówi się natomiast o „konferencji prof. Arabskiego” (*Arabski's conference*), co niektórzy tłumaczą dość kłopotliwym dla cudzoziemców nagromadzeniem spółgłosek szczelinowych i zwarto-szczelinowych w nazwie tej górskiej miejscowości.

Tegoroczna konferencja, która miała miejsce gdzieśby indziej, jak nie w Szczyrku, była jubileuszową. Bo choć nosiła numer XXI, odbyła się w 25 rocznicę organizacji pierwszej konferencji międzynarodowej. Ten jubileusz zbiegł się w czasie z drugim niemniej ważnym – 70. urodzinami prof. Janusza Arabskiego. Nie może więc dziwić fakt, że w obradach uczestniczyło wielu naukowców, z którymi łączą go nie tylko zainteresowania naukowe, ale i silne więzi przyjaźni. Wśród zaproszonych gości znaleźli się ci, którzy konferencji pozostali wierni od wielu lat: prof. Dieter Wolff, były wiceprezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Lingwistów Stosowanych AILA, doradca naukowy kilku rządów europejskich, redaktor prestiżowych czasopism naukowych, prof. Ruediger Zimmermann, wybitny językoznawca niemiecki oraz prof. David Singleton z Trinity College w Dublinie, były prezydent Europejskiego Stowarzyszenia Badaczy Procesu Przyswajania Języka EUOSLA. Szczyrk zresztą zawsze miał szczęście do wielkich nazwisk. Przyciągało je samo miejsce, niezwykle osobowość prof. Arabskiego, ale i niezwykle wysoki poziom prezentowanych referatów. W ciągu tych 25 lat wykłady plenarne wygłaszały tu najwybitniejsi znawcy przedmiotu, uznane autorytety naukowe, które wywarły olbrzymi wpływ na sposób myślenia o języku, jak i metody jego nauczania: Vivian Cook (Uniwersytet Newcastle), Jean-Marc Dewaele (University of London), Leslie Dickinson (Uniwersytet Heriot-Watt w Edynburgu), Rod Ellis (Uniwersytet Auckland, Nowa Zelandia), Sue Gass (Michigan State University), Peter Indefrey (Max Planck Institute for Psycholinguistics, Nijmegen), Rajai Khanji (Uniwersytet w Jordani), znana specjalistka w za-



Uczestnicy konferencji w 1989 r.

kresie psychologicznych podstaw błędów językowych Nanda Poulisse (Uniwersytet w Amsterdamie), Klaus Schneider (Uniwersytet w Bonn), Norbert Schmitt (Uniwersytet w Nottingham), najwybitniejszy badacz interjęzyka Larry Selinker (University of Michigan), Mike Sharwood-Smith (Uniwersytet Heriot-Watt w Edynburgu), Richard Towell (Uniwersytet Salford), wybitny neurolingwista Michael Ullman (Georgetown University) czy też badacz procesu przyswajania trzeciego języka Hakan Ringbom (Åbo Akademi University). Obecność tych najznakomitszych uczonych, możliwość dyskusji z nimi, nawiązywane na stopie prywatnej kontakty naukowe nie mogły pozostać bez wpływu na raczkujące jeszcze w latach 80. badania na gruncie polskim. Z biegiem czasu wzrastała ilość referatów przedstawianych przez naukowców z Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wkrótce do tej czołówki dołączyły uniwersytety w Opolu, Wrocławiu i Łodzi. Dziś trudno już odnaleźć na akademickiej mapie Polski ośrodek anglistyczny, który nie mógłby poszczycić się choćby jednym badaczem procesu przyswajania języka. Pionierskie poczynania prof. Arabskiego przyczyniły się do powstania sytuacji, w której polska myśl naukowa w tej dziedzinie stała się tak widoczna i znacząca, jak w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Holandii. Zakrawa to na szczególnie paradoksy: badania nad przyswajaniem języka udało się rozwinąć w kraju praktycznie językowo homogenicznym, w kraju, w którym w latach 80. powszechna znajomość języków obcych ograniczała się do paru zdań w języku rosyjskim. W okresie dzielącym pierwszą konferencję od ostatniej, tytuły profesorskie otrzymało co najmniej pięciu uczonych w tej dziedzinie: profesorowie Janusz Arabski, Hanna Komorowska, Anna Niżegorodcew, Jan Rusiecki i Maria Wysocka, siedmiu dalszych uzyskało stopień doktora habilitowanego, blisko trzy-

dziestu stopień doktora nauk humanistycznych. Trudno nawet zliczyć otwarte obecnie przewody doktorskie. Wielu uczestników konferencji w Szczyrku, przed laty stojących u progu kariery naukowej, piastuje teraz ważne funkcje w swych jednostkach macierzystych, wielu zasiada w zarządach najważniejszych stowarzyszeń naukowych, takich jak Międzynarodowe Stowarzyszenie Psycholingwistów Stosowanych ISAPL, którego poprzednim prezydentem był prof. Arabski, a członkiem zarządu prof. UŚ dr hab. Danuta Gabryś-Barker.

Najistotniejszym osiągnięciem działań prof. Arabskiego i niewątpliwie bezpośrednią konsekwencją organizowanych przez niego konferencji, debat naukowych i sprawnego zarządzania Instytutem Języka Angielskiego jest jednak przekształcenie ośrodka sosnowieckiego w największe w Europie i prawdopodobnie w świecie centrum badań nad przyswajaniem języka. W liczącym obecnie 45 osób Instytucie blisko połowa naukowców zajmuje się różnorodnymi aspektami nabywania języka. Większość tych badań ma charakter unikalny, tak jak np. przyswajanie sprawności pisania (prof. Maria Wysocka), badania nad językiem trzecim (prof. UŚ Danuta Gabryś-Barker), rola czynników indywidualnych w tym procesie (dr Joanna Bielska), wpływ języka obcego na język pierwszy (dr Jolanta Latkowska) czy psycholingwistyczne aspekty przekładu ustnego podjęte w Zakładzie Translatoryki IJA przez prof. UŚ Andrzeja Łydę, dr Magdalenę Bartłomiejczyk, dr Ewę Gumułę oraz dr Krynę Warchałę.

Rozwój zainteresowań badawczych przejawiający się podejmowaniem nowych tematów analiz sprawił, że o ile przed rokiem 2002 konferencje w Szczyrku miały charakter forum wymiany myśli naukowej w odniesieniu do szeroko pojętego procesu przyswajania języka, to później nastąpiła wyraźna tematyzacja majowych spotkań naukowych. Konferencje poświęcone transferowi językowemu, neurolingwistycznym podstawom przyswajania czy

też pragmatycznym aspektem tego procesu świadczą wyraźnie o rozwoju tej dyscypliny naukowej i wykształcaniu się coraz to liczniejszych specjalizacji.

Tegoroczna konferencja, która odbyła się 28-30 maja zgromadziła blisko 100 naukowców z kilkunastu krajów, w tym z miejsc tak odległych, jak Iran czy Kanada. Jej tematem przewodnim były różnice indywidualne w przyswajaniu języka. W ponad 70 wygłoszonych referatach naukowcy przedstawili wyniki swych badań nad rolą takich czynników, jak wiek czy płeć uczącego się. Wykłady plenarne wygłosili natomiast profesorowie z sześciu ośrodków akademickich: prezydent EUROSLA Jean-Marc Dewaele (University of London), były prezydent tej organizacji David Singleton, Dieter Wolff, Ruediger Zimmermann, Mirosław Pawlak i Janusz Arabski.

Konferencji towarzyszyła wystawa publikacji prof. Arabskiego i dorobku samej konferencji. A jest on imponujący: w ciągu 25 lat opublikowano 16 książek z dziedziny SLA, w których znalazło się 259 prac naukowych blisko 170 autorów. Prace te wydawane były zarówno przez Wydawnictwo UŚ, jak i renomowane wydawnictwa zagraniczne Multilingual Matters i Peter Lang. Stanowią one tylko część dorobku konferencji w Szczyrku, w której w przeciągu 25 lat uczestniczyło kilkuset badaczy, i w trakcie której wygłoszono ponad 1000 referatów. Z okazji 25-lecia konferencji wydana została bibliografia prac, świadectwo dobrze wykorzystanego czasu i energii, pasji twórczej i umiejętności jej rozwijania.

Na sukces ten, którego niewątpliwym ojcem jest prof. Janusz Arabski, zapracowało wiele osób zatrudnionych w Instytucie Języka Angielskiego, w tym wieloletnich współorganizatorów konferencji i członków komitetu naukowego: prof. UŚ dr hab. Danuta Gabryś-Barker oraz dr Adam Wojtaszek. I to w nich należy upatrywać kontynuatorów rozpoczętego przed laty dzieła. A następna jego odsłona już za rok.

ANDRZEJ ŁYDA

1 czerwca w auli im. K. Popiołka na Wydziale Nauk Społecznych UŚ odbyła się konferencja, zorganizowana przez Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli.

Wzięli w niej udział: marszałek województwa śląskiego Bogusław Śmięgiński oraz europarlamentarzyści kończącej się kadencji: prof. Genowefa Grabowska, Małgorzata Handzlik, prof. Jerzy Buzek, prof. Adam Gierek i dr Jan Olbrycht.

Witając gości, JM rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś podkreślił, że Uniwersytet Śląski jest bardzo dobrym miejscem na tego typu spotkania, ponieważ Uczelnia jest otwarta na dialog. Tematem konferencji było nie tylko podsumowanie 5-letniej kadencji, ale także rozważania na temat przyszłości Unii, konsekwencji przedłużania się ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego oraz znaczenia dla Polski i regionu zmian w pakiecie klimatyczno-energetycznym.

Prof. Genowefa Grabowska przypomniała długotrwały proces (w miarę przystępowania do Unii nowych członków) kształtowania się konstytucji europejskiej.

– Traktat Lizboński jest dokumentem dobrym dla wszystkich instytucjonalnych konstrukcji Unii, ponieważ ogranicza brukselską biurokrację, a daje dużo większe uprawnienia parlamentom narodowym i obywatelom. Milion podpisów pod projektem aktu prawnego uruchamia procedurę legislacyjną. W ten sposób Europejczycy zyskują możliwość generowania prawa, które jest dla nich wygodne. Parlamenti narodowe otrzymują zaś prawo kontrolowania tego, co robi administracja brukselska. Także dla euroceptyków Traktat niesie bardzo dobrą wiadomość – jeżeli państwo jest niezadowolone z członkostwa w Unii – może ją opuścić.

Zdaniem prof. Jerzego Buzka spory wokół Traktatu determinują obecne działania Unii, spowalniając prace nad tym, co dla wszystkich Europejczyków jest najważniejsze:

– Dzięki Traktatowi Unia zabierze się do rozwiązywania konkretnych spraw, problemy takie jak: walka z kryzysem, opracowanie wspólnej polityki energetycznej, szersze zaangażowanie się w politykę wschodnią – nie mogą czekać. Tymczasem najważniejszym tematem pozostaje Traktat...

Małgorzata Handzlik mówiła o kryzysie gospodarczym, postrzegającym z perspektywy Brukseli i o założeniach programu naprawczego.

Podsumowanie kadencji przez eurodeputowanych ze Śląska

5 lat województwa śląskiego w Unii Europejskiej



Foto: Agnieszka Sikora

Europarlamentarzyści ze Śląska, od lewej: Małgorzata Handzlik, dr Jan Olbrycht i prof. Jerzy Buzek

– Unia stawia na regiony, takie jak województwo śląskie. Jej polityka zmierza do pobudzenia gospodarek regionalnych, głównie poprzez wspieranie średnich i małych przedsiębiorstw. Taki instrument jak polityka spójności posiada narzędzia, które mogą zapewnić stabilność i bezpieczeństwo inwestycji. Europejski program naprawy gospodarczej ma tworzyć wspólne ramy działań podejmowanych przez państwa członkowskie, ze szczególnym uwzględnieniem wspomagania polityki zatrudnienia i osłon dla zwalnianych z pracy.

Prof. Adam Gierek i prof. Jerzy Buzek uważają, że najistotniejszym problemem współczesnej Europy jest zabezpieczenie energetyczne.

– W ciągu minionych pięciu lat Unia bardzo się zmieniła – relacjonował były premier. – To właśnie my, z poziomu Śląska, proponowaliśmy, aby węgiel w następnych dziesięcioleciach w Unii Europejskiej pozostał kluczowym surowcem energetycznym. I udało się! Nie oznacza to jednak, że Śląsk ma stać tylko węglem, oznacza natomiast początek przeobrażeń naszego regionu, zaczynając od opracowania

czystych technologii po produkowanie czystej energii.

Prof. Buzek wiele uwagi poświęcił burzliwym i emocjonującym pracom nad pakietem klimatyczno-energetycznym.

– Udało się wynegocjować (w sferze sposobu realizacji, a nie w sferze celu ogólnego) zmiany korzystne dla Polski. Jak się długo tłumaczy i ma argumenty, w Unii można wygrać – dodał z uśmiechem prof. Buzek

Dr Jan Olbrycht naszkicował rolę Śląska w kształtowaniu polityki europejskiej i opisał możliwe kanały wpływu na podejmowane w Brukseli decyzje. – Unia nie zajmuje się konkretnie Śląskiem. Zajmuje się natomiast sferą spraw, które są ważne dla naszego regionu – informował europoseł – dlatego tak ważne jest promowanie województwa, dzięki któremu Śląsk jest rozpoznawalny

Były marszałek województwa zapewniał także: – Konstrukcja europejska nie jest skomplikowana, skomplikowana jest tylko treść aktów prawnych, tak jak skomplikowane są zapisy polskich przepisów. Dla obywatela ważny jest jednak nie zapis prawny a to, co oznacza on dla niego w codziennym życiu.

MARIA SZTUKA

Współpraca i wymiana doświadczeń

Chemia analityczna

i jej osiągnięcia

22 maja już po raz trzeci odbyło się seminarium naukowe pt. *Aktualne problemy chemii analitycznej*. Jego organizatorami były: Komisja Nauk Chemicznych przy Oddziale Polskiej Akademii Nauk w Katowicach, Zakład Chemii Analitycznej Instytutu Chemii Uniwersytetu Śląskiego oraz Katedra Chemii Ogólnej i Analitycznej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Było to spotkanie środowiskowe chemików analityków. W konferencji wzięli także udział pracownicy innych Zakładów Instytutu Chemii UŚ, pracownicy śląskich uczelni: Politechniki Śląskiej oraz Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, a także: Głównego Instytutu Górniczo-Hutniczego PAN, Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska oraz Izby Celnej w Katowicach.

Seminarium, które odbyło się w auli Instytutu Chemii UŚ, przyświecały dwa cele – nawiązanie współpracy oraz wymiana doświadczeń naukowych pomiędzy chemikami analitykami śląskiego środowiska naukowego i prezentacja podczas sesji posterowej wyników prac magisterskich osób kończących w bieżącym roku studia.

Konferencja składała się z dwóch części. W pierwszej przedstawiono trzy ciekawe wykłady. O *Mikro-obrazowaniu chemicznym tkanek mózgu człowieka z wykorzystaniem metod opartych na promieniowaniu synchrotronowym* mówił prof. dr hab. inż.

Marek Lankosz z Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Przedstawił on wyniki badań dotyczących procesów biochemicznych, biorących udział w patogenie chorób centralnego układu nerwowego człowieka, takich jak glejowe nowotwory mózgu, choroba Parkinsona czy stwardnienie zanikowe boczne. Drugi wykład wygłosił dr Tadeusz Paździorek z Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Tematem jego wystąpienia była *Identyfikacja i analiza nadtlenu organicznych stosowanych w zamachach terrorystycznych*. W ostatnich latach zorganizowane grupy przestępcze wielokrotnie stosowały silne materiały wybuchowe, takie jak nadtlenu acetonu oraz urotropiny. Substancje te można w prosty sposób zsyntezować z łatwo dostępnych surowców. Podczas wykładu została przedstawiona charakterystyka fizyko-chemiczna tych nadtlenu oraz metody analityczne stosowane do ich wykrywania w nielegalnych laboratoriach i w materiałach zabezpieczonych z miejsca eksplozji. Tematem trzeciego wykładu, wygłoszonego przez dr. Andrzeja Kitę z Zakładu Chemii Analitycznej Instytutu Chemii UŚ było *Wykorzystanie techniki ICP-OES w analizie wody i osadów dennych ze Zbiornika Goczałkowice*. Zbiornik ten zaopatruje w wodę pitną znaczną część aglomeracji górnośląskiej, stąd wynika konieczność ciągłego monitoringu ewentualnych zanieczyszczeń.

Osady dennie, które były przedmiotem badań, stanowią ośrodek ich kumulacji, m.in. metali ciężkich, które stosunkowo łatwo migrują z otoczenia do jeziora i dlatego można przyjąć, że poziom ich stężenia w osadach dennych jest czułym wskaźnikiem zanieczyszczenia środowiska metalami ciężkimi.

Druga część seminarium składała się z dwóch sesji posterowych, na których zaprezentowano ponad 50 komunikatów naukowych. Godny uwagi jest fakt, że autorami tych prezentacji, poza pracownikami naukowymi, byli także magistranci wykonujący prace dyplomowe z zakresu chemii analitycznej. Tematyka seminarium związana była m.in. z wykorzystaniem nowoczesnych metod instrumentalnych w analizie zarówno organicznej, jak i nieorganicznej próbek rzeczywistych różnego rodzaju, np. tkanek ludzkich, środków spożywczych, wód, gleb, osadów. W seminarium wzięło udział około 100 osób. Streszczenia przedstawionych prac zostały opublikowane w materiałach konferencyjnych.

Głównym organizatorem seminarium był prof. zw. dr hab. Józef Śliwiok, od kilkudziesięciu lat przewodniczący Komisji Nauk Chemicznych oddziału PAN w Katowicach. Jego udział w pracach Komisji, m.in. w organizacji licznych seminariów naukowych został doceniony przez Prezydium oddziału PAN, które przekazało profesorowi wyrazy uznania i podziękowania.

BARBARA FEIST



Foto: Przemysław Suchocki

Spacer był pretekstem do rozmów o historii i kulturze katowickich Żydów. Dzięki przewodnikowi - Jarosławowi Banysiowi, prezesowi Fundacji Or Chaim - uczestnicy odwiedzili m.in. dom modlitwy przy ul. Młyńskiej, plac Wielkiej Synagogi i cmentarz żydowski przy ul. Kozielskiej.

Pierwsza wzmianka o Żydach mieszkających w Katowicach pochodzi z 1702 roku (powołuję się tu na badania prowadzone przez dr. Jacka Siebela z Muzeum Historii Katowic). W dokumencie sporządzonym przy sprzedaży przez panów Pszczyńskich (rodzinę Prominiców) dóbr majątku zwanego Kuźnicą Bogucką, obejmującego obszar dzisiejszego Śródmieścia Katowic, znajdował się fragment, w którym ów majątek został dokładnie opisany. Znalazła się tam m.in. informacja, że w Kuźnicy Boguckiej był karczmarz – Żyd sprzedający piwo i wódkę, który rocznie płacił podatek 150 florenów.

Następna wzmianka źródłowa dotycząca bytności osadników żydowskich w Katowicach, to lakoniczna informacja z protokołu wizytacji parafii z lat 40. XVIII w. o 4 osobach pochodzenia żydowskiego. Nie zaznaczono jednak, w której części parafii bogucickiej zamieszkiwali. Następnie, w zapisie o wizytacji parafii z 1792 roku, proboszcz Bogucic odnotował: „mniej-szości religijnych nie mam, prócz jednego arendarza katowickiego Mojżesza, żony jego i dzieci”. Jest to pierwsze odnotowanie imienne osoby pochodzenia żydowskiego.

Nie wiadomo, jakie były losy rodziny żydowskiej, prowadzącej w XVIII w. karczmę nad brzegiem Rawy, w miejscu gdzie sto lat później kupiec Boriński postawił „Delikatesy”, a po kolejnym półwieczu wyrósł szpetnej urody dom handlowy „Skarbek”. Prawdopodobnie karczma była prowadzona przez jedną rodzinę i przechodziła z ojca na syna lub wdowę.

Kolejna pewna informacja pochodzi aż z 1825 r. Jej źródłem są oficjalne dane spisowe opublikowane przez Johana Georga Knie, w których czytamy o zamieszkiwaniu tu 5 osób (dusz) pochodzenia żydowskiego. Ten sam Knie w 1840 r. napisał już o 12 duszach żydowskich.

W 1900 r. dr Jacob Cohn, rabin katowicki, wydał okolicznościową książkę (z okazji po-

15 maja Sekcja Historii Śląska Studenckiego Koła Naukowego Historyków zorganizowała spacer historyczny

Śladami Żydów w Katowicach

święcenia nowej synagogi 12 września 1900 roku). Napisał tam: „Hirschel Fröhlich dzierżawił w roku 1825 dworską arendę, a po jego zgodzie, już w 1826 roku, dzierżawę tę przez dłuższy czas podtrzymywała wdowa po nim. W roku 1840 mieszkały w tym miejscu jeszcze 2 rodziny żydowskie, Isaaka Grätzera, który w 1848 zlecił budowę hotelu „Welt” – obecnie „Retzlaff [dzisiaj znajduje się tam dom handlowy „Zenit”, przyp. tłum.] oraz Marianne Fröhlich, łącznie 12 dusz. W liczbie tej znaleźli się: pomocnik kupiecki, Josef Hausdorff (później w Mysłowicach) oraz oberzysta, Löbel Zernik, u Grätzera. W roku 1844 liczba rodzin zwiększyła się o 2, liczba dusz wynosiła 17. Nie byłam w stanie ustalić, czy w latach 1825-1840 mieszkały tu czasowo jeszcze inne rodziny”. Trzeba zaznaczyć, że jeśli chodzi o dane sprzed 1860 roku rabin Cohn był skazany niemal wyłącznie na informacje ustne (co sam wyznał), które zawdzięczał szczególnie dwóm osobom (zasłużonym w ukonstytuowaniu się i rozwoju gminy żydowskiej), tj. Heimannowi Fröhlichowi i Simonowi Schalschuy.

W 1846 roku w Katowicach (jeszcze wsi) pojawiła się kolej żelazna, na dużą skalę zaczął rozwijać się przemysł, handel i usługi. Wśród kupców i rzemieślników pojawiło się sporo osób pochodzenia żydowskiego. Liczba rodzin żydowskich zaczęła szybko wzrastać. Według danych dr. Jacoba Cohna w 1855 roku w Katowicach było 105 dusz żydowskich, a już w 1867 roku – 624.

Po ogłoszeniu Ustawy Pruskiej o Stosunkach Prawnych Żydów z dnia 23 lipca 1847 roku, na długo zanim Katowice zostały związane z okręgiem synagogałnym Mysłowic, żydowscy mieszkańcy dobrowolnie dołączyli do Mysłowic, gdzie korzystali z instytucji kultury religijnej – łaźni rytualnej i cmentarza. Jednocześnie jednak w Katowicach powstawały plany budowy synagogi, która ostatecznie została oddana do użytku w 1862 roku (pierwsze plany ufundowania małej synagogi nie powiodły się; z inicjatywy Heimanna Fröhlicha miała stać na należącej do niego parceli przy dzisiejszej ul. Mariackiej). Została wybudowana na placu uzyskanym z dóbr dworskich Tiela-Wincklera (na rogu dzisiejszych ulic 3 Maja i Słowackiego). Była to

druga świątynia, jaka powstała w Katowicach (pierwszy był kościół ewangelicki wybudowany cztery lata wcześniej). Synagoga nie była okazała - piętrowy budynek ze spadzistym dachem, wzniesiony na planie prostokąta w stylu neoromańskim, z dekoracją arkadową na elewacjach bocznych. Jej charakterystycznym elementem były narożne pilastry. Prawdopodobnie architekt, Ignatz Grünfeld, wzorował się na synagodze w Wolfhagen (w Niemczech). Budowa kosztowała 8 tys. talarów, a w świątyni przygotowano 200 miejsc dla mężczyzn i 120 dla kobiet. W latach 1880/83 roku synagoga została rozbudowana i liczba miejsc wzrosła do 282 dla mężczyzn i 221 dla kobiet. Zanim ją zbudowano żydowscy mieszkańcy Katowic na nabożeństwa jeździli do Bogucic (do 1850 roku). Potem organizowano je w Katowicach w wynajętych pomieszczeniach i domach prywatnych, szczególnie w domu Sommera (dzisiaj na jego miejscu znajduje się Dom Prasy przy Rynku), u Adolfa Fröhlicha (arendy dóbr dworskich, obecnie „Skarbek”), w hotelu „de Prusse” przy Friedrichsplatz (nieistniejący obecnie budynek przy Rynku), czy u Salomona Goldsteina (obecnie ul. Warszawska).

5 lutego 1862 roku do Królewskiego Urzędu Powiatowego w Bytomiu (Katowice należały wówczas do powiatu bytomskiego) skierowano podanie o odłączenie się żydowskich mieszkańców Katowic od gminy mysłowickiej. Negocjacje z właściwymi władzami i uporczywie sprzeciwiającą się odłączeniu gminą macierzystą były trudne i trwały kilka lat. Ostatecznie 5 października 1864 roku zapadła decyzja, że z dniem 1 stycznia 1866 roku Żydzi mieszkający w Katowicach, Katowickiej Hałdzie (dzisiaj obszar między Śródmieściem a Brynowem) i Brynowie występują z gminnego związku synagogałnego Mysłowic i utworzą własną gminę. W 1876 roku do okręgu synagogałnego dołączyli mieszkańcy Dębu, rok później do katowickiego związku gminnego zostali przyjęci mieszkańcy Załęża i Bederowca (części Wełnowca znanego pod nazwą Ignatzdorf), a w 1878 roku Józefowca i Wełnowca.

Wraz z otrzymaniem praw miejskich przez Katowice w 1865 roku gwałtownie wzrosło żydowskie osadnictwo w mieście. Według da-



Foto: Agnieszka Sikora

Uczestnicy spaceru historycznego z przewodnikiem Jarosławem Banysiem (pierwszy z lewej), prezesem Fundacji Or Chaim, na cmentarzu żydowskim w Katowicach

nych rabina Cohna w 1870 roku Katowice liczyły 812 dusz, w 1895 roku – 1600, a w 1899 roku – 2126. Powstały kolejne budynki religijne: w 1867 roku otworzono mykwę (rytualną łaźnię), rok później od polskiego chłopca kupiono 3 morgi ziemi i założono cmentarz. Miejsce to znajdowało się na zachód od drogi prowadzącej z Katowic do Mikołowa (dziś ul. Kozielska). Przekazanie do użytku nastąpiło 9 września 1869 roku. Ciekawostką jest fakt, iż wybór miejsca na cmentarz padł właśnie na ten obszar; gdyż uznano, że miasto nie będzie rozszerzało się w tym kierunku. Uważano, że jego skuteczną granicę stanowią tory kolejowe, które będą wymuszały rozszerzanie się ku północy i północnemu-wschodowi, czyli rejonowi, w którym już znajdowały się kościoły parafii katolickich i ewangelickich, huty i kopalnie. Cmentarz był prowadzony przez rodzinę Krebsów, którzy starannie troszczyli się o jego wygląd. Ceremoniom towarzyszył chór z Wielkiej Synagogi. Znajdowały się tam sala żałobna i wspaniały dom przedpogrzebowy w stylu nawiązującym do gotyku, który w 1870 roku został gruntownie przebudowany i rozbudowany. Teren cmentarza był kilkakrotnie powiększany, pierwszy raz w 1927 roku, następnie po zakończeniu wojny w 1945 roku. Dziś na katowickim kirkucie znajduje się ok. 1,4 tys. nagrobków. Na macewach można odczytać nazwiska zasłużonych dla rozwoju Katowic rodów: Goldsteinów, Schalschów, Grünfeldów czy rabina katowickiej gminy wyznaniowej dr. Jacoba Cohna.

Żydzi aktywnie uczestniczyli w rozwoju miasta. Szczególną rolę w dziejach Katowic odegrała rodzina Grünfeldów. Ignatz Grünfeld senior był właścicielem firmy budowlanej, działającej w Katowicach w latach 1860-1918. Firma ta zbudowała zarówno pierwszą jak i drugą synagogę, która stanęła na działce o po-

wierzchni ok. 4400 m², leżącej wówczas przy Uferstrasse, a później August-Schneider-Strasse (obecnej ul. Mickiewicza). Była okazałym budynkiem niezwyklej urody, z 670 miejscami dla mężczyzn i 514 dla kobiet. Na tyłach świątyni wznosił się budynek administracyjny (obecnie przychodnia), zbudowano też mykwę, rytualną rzeźnię drobiu oraz piekarnię macy. Synagoga została wzniesiona w stylu łączonego neogotyku, neorenesansu i stylu mauretańskiego. Architekt podczas jej projektowania najprawdopodobniej inspirował się niemieckimi synagogami reformowanymi, m.in. Nową Synagogą w Berlinie czy synagogą w Bohum. Najbardziej charakterystycznym elementem świątyni była wielka kopuła o żebrowej konstrukcji, znajdująca się bezpośrednio nad główną salą modlitewną. Na jej szczycie umieszczono latarnię. Kolejnym efektownym elementem były ogromne okna w stylu późnogotyckim, ozdobione koronkowymi maswerkami oraz naczółki zwieńczone strzelistymi wieżyczkami. Kopuła tylko przez 39 lat górowała nad miastem (synagoga została spalona przez Niemców na początku drugiej wojny światowej 4 września 1939). Ruiny rozebrano, a cegły zostały wywiezione do Warszawy, gdzie prawdopodobnie zostały wykorzystane przy odbudowie placu Konstytucji. Powojenne plany przywrócenia Wielkiej Synagogi nie powiodły. Dziś na placu Wielkiej Synagogi znajduje się targowisko, zaś teren należy do prywatnego właściciela.

Firma Grünfeldów wybudowała także wiele kamienic w Katowicach. Działały tu również inne zakłady budowlane, których właścicielami byli miejscowi Żydzi, np. Perl, Trap Baugeschäft, J. Riesenfeld Mauermeister Und Zimmermeister, Schalscha Georg Baumeister, Schalsch Max Maumeister, Goldstein oraz

Ludwig Goldstein architect. We wznoszonych przez Żydów kamienicach ich mieszkańcami lub właścicielami również najczęściej byli Żydzi. Bracia Goldsteinowie, trudniący się handlem drewnem na wielką skalę, postawili pałacyk przy Wilhelmplatz (dzisiaj plac Wolności). Żydowskie kamienice powstały przy dzisiejszych ulicach: Pocztowej, św. Jana, Staromiejskiej, Dyrekcyjnej, Mariackiej, 3 Maja, Stawowej i pl. W. Szewczyka.

O znaczeniu katowickiej gminy świadczyć może fakt, że od 6 do 11 listopada 1884 roku obradował w Katowicach międzynarodowy zjazd delegatów „Towarzystw dla Kolonizacji Ziemi Świętej” (Katowicka Konferencja Przedstawicieli Ruchu Miłośników Syjonu). Jego celem była budowa własnego państwa na Bliskim Wschodzie. Niestety, z tzw. konferencji katowickiej nie zachowały się żadne protokoły ani nawet relacje. Wiadomo jedynie, że postanowiono propagować i wspierać osadnictwo w Palestynie, a obradom przewodniczył Leon Pinsker. Marzenie delegatów o własnym państwie ziściło się 14 maja 1948 roku, gdy oficjalnie ogłoszono powstanie Izraela, dlatego czasami mówi się, że „Izrael powstał w Katowicach”.

W 1939 roku gmina liczyła ok. 12 tys. Żydów. Większość trafiła poprzez getta w Zagłębiu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dla uczczenia ich pamięci na placu Wielkiej Synagogi w 1993 roku postawiono obelisk. Także ofiarom hitlerowskiego terroru poświęcony jest pomnik na cmentarzu żydowskim przy ul. Kozielskiej. Na koniec trzeba dodać, że cmentarz, dość poważnie zaniedbany i częściowo zdewastowany, obecnie podlega renowacji, zabudowania przycmentarne również są gruntownie remontowane, a w celu zapobiegania wandalizmowi założony został monitoring. Opiekę nad cmentarzem objęła Fundacja Or Chaim. Wkrótce zostanie tu otwarte centrum historii i kultury żydowskiej. Chętni mogą dopomóc renowacji cmentarza, wpłacając darowizny na konto: **Fundacji Or Chaim ul. Kozielska 16, 40-076 Katowice, nr konta: 86 8437 0002 0010 0151 6367 0001.**

AGNIESZKA SIKORA

Literatura:

J. Cohn, *Historia gminy synagogalnej w Katowicach na Górnym Śląsku*, przekł. M. Musioł, Katowice 2004.

J. P. Woronczak, *Specyfika kulturowa cmentarzy żydowskich*, Katowice 1993.

W. Jaworski, *Wkład Żydów w rozwój drobnego przemysłu w Katowicach w latach 1945-1949*, [w:] *Przemiany protoindustrialne i industrialne jako czynnik miastotwórczy Katowic*, red. A. Barciak, Katowice 2007, s. 94-102.

H. Dudala, J. Dziwoki, *Rok 1865 w świetle katowickich ksiąg metrykalnych*, [w:] *Przemiany strukturalno-zawodowe ludności w dziejach Katowic*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 63-137.

B. Wieliński, *Na początku była karczma*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, Katowice 04.05.2006.

Wakacje w Pile

Już zaczyna się sezon, pora na wakacje, lato (arktyczne) panuje w naszym kraju, więc pora pisać ostatni felieton, choć burza huczy wokoło nas, a studenci nas opuścili (niestety na krótko). Studenci opuścili nas własnymi samochodami, bo nie stać ich na podróże koleją. Nieustępliwość rządu wobec postulatów zwiększenia ulgi prowadzi do faktycznego zubożenia braci żakowskiej. Może rząd czyni tak dlatego, że podobno protestami kieruje młodzieżówka związana z PiS-em. Z drugiej strony nieustępliwość opozycji wobec polityki miłości powszechnej doprawdy jest skandaliczna; opozycja posuwa się do wykorzystania niewinnych młodzianków i dziewcząt dla swoich niecnym celów! Owe cele to oczywiście pretekst: zniżki na podróże kolejowe umożliwią przecież wędrowanie po kraju i rozsiewanie jadowitych miazmatów (nie wiem czy miazmaty mogą być jadowite, ale to groźnie brzmi). Co prawda w epoce internetu wędrowanie pociągami wydaje się niecelowe, ale to tylko pozory: przecież internet można zablokować, jak to pokazują doświadczenia chińskie oraz irańskie. Ale nic to, z pewnością nauka i z tym sobie poradzi.

Poradzi sobie, chyba że pani minister poradzi sobie z nauką. Od wielu miesięcy styszymy, że pani minister już odchodzi, ale ponieważ wyplakujemy oczy, ciągle nic z tego nie wychodzi. Trzyma się i trzyma, niczym teściowa parapetu (uwaga, to cytat z dowcipu o teściowych. Łatwo sobie wyobrazić jak on brzmiał). Wykorzystując przerwę w funkcjonowaniu uczel-

ni, nasza kochana pani minister (mam nadzieję, że to nie brzmi zbyt poufale, ani zbyt nachalnie) postanowiła zrealizować swoje plany reformy szkolnictwa wyższego. Plany te przewidują m.in. rewolucję w ustroju polskich uczelni, wzniesienie polskiej nauki na niebotyczny poziom, podniesienie flag na maszty, wreszcie likwidację skutków niżu demograficznego dla sektora uczelni niepublicznych. W tym ostatnim przypadku pani minister nie ukrywa, że trzeba wprowadzić limity przyjęć na uczelnie publiczne, bo przecież w przeciwnym razie zgarną one całą pulę i puszcza „prywaciarzy” z torbami. A przecież wśród „prywaciarzy” są prawdziwe potęgi intelektualne i zagłębia wiedzy: to osobliwa polska specjalność, nigdzie na świecie nie ma tak wielu uczelni prywatnych w stosunku do uczelni publicznych. Podczas gdy my na uczelniach publicznych patrzymy podejrzliwie na panią minister, która dotychczas pracowała na uczelni prywatnej, rektorzy uczelni niepublicznych napisali list otwarty, w którym potępiają swoją dobrodziejkę w czambuł. Podejrzewam, że chodzi o typową zasłonę dymną, rozpostartą po to, aby nikt nie zorientował się, iż pani minister jest nierozzerwalnie złączona z interesami „niepublicznych”, czego już nieraz dawała dowód.

Owszem, czasem zdarza się też, że uczelnie publiczne bywają przez ministerstwo SzWiN zauważone. Na przykład sporo tzw. kierunków zamawianych uruchomią uniwersytety i politechniki. Niestety, naszego Uniwersytetu nie ma wśród beneficjentów, wśród których są takie potęgi jak PWSZ w Zamościu, czy w Pile. Zwiedzajmy te „Oksfordy” podczas wakacji, może się czegoś nauczymy.

STEFAN OŚLIZŁO

Wzasadzie za bardzo nie wiadomo, dlaczego Francuzi swoim reprezentacyjnym kortom nadali imię Rolanda Garrosa. Garros był pilotem i to na początku ubiegłego wieku, a z tenisem raczej nie miał nic wspólnego. Może właśnie z tej przyczyny – dla równowagi – nasz tenisista (wprawdzie tylko stołowy i na dodatek amator) ma w Gdańsku swoje lotnisko? To tyle historycznych paraleli.

Dla większości kibiców tenis jest dyscypliną niezrozumiałą i nudną. Nudę tę dodatkowo pogłębia brak starć policji z widownią, bierność widzów zarówno jeśli chodzi o wyrywanie plastikowych krzesłek jak i gonitwy po korcie ze sztachetą lub siekierą w rękę. Nie ma co ukrywać. Zawodnicy też są jacyś tacy apatyczni i oteźpiali. Może dlatego, że jedno spotkanie w takim wielkoszlemowym turnieju trwa czasami od 3 do 5 godzin, a bywa że i dłużej. Tenisiści smętnie snują się po korcie, bo to ani nie ma się gdzie położyć, ani porządnie zjeść, ani nawet gazety poczytać... Tak, tak, są krótkie przerwy, zwykle co dwa gemy, ale wymyślono je jedynie po to, by gracze mogli sprawdzić w swoich torbach, czy w czasie gdy oni przebijali przez siatkę piłki, chłopcy od ich podawania nie zakosili im komórki albo zegarka. Nic więc dziwnego, że tenisiści – a zwłaszcza tenisistki – robią co mogą by powstrzymać się od ostentacyjnego ziewania. Na przykład: każde uderzenie rakiętą poprzedzają głośnym jękiem, stęknieniem, piskiem, co niby ma pomagać w wyzwoleniu dodatkowej energii. W rzeczywistości brzmi to niemal nieprzyzwoicie, przez co matki oglądające mecz z nieletnimi pociechami muszą zasłaniać im uszy, same nie mogąc opędnąć się od natrętnych skojarzeń. Innym sposobem na wywołanie u siebie agresji czyli ulubionej przez komentatorów „sportowej złości”, jest zaciskanie pięści, z reguły, po każdym udanym zagranii. Ten element tenisowej techniki ma wyraźnie indywidualne piętno, odzwierciedlające psychikę zawodnika. Roger Federer – jak na dżentelmena przystało – robi to dyskretnie, zaciskając pięścią wykonuje trzy energiczne ruchy, tak jakby potrzasał dłonią gratulując samemu sobie dobrego zagrania. Tommy Rob-

Z notatnika biernego kibica

redo nie bawi się w takie subtelności i po prostu wygraża pięścią przeciwnikowi. Maria Szarapowa odwraca się plecami do siatki i szepce do pięści jakieś straszliwe zaklęcia, z których najłagodniejsze ma wymiar meteorytu tunguskiego, jaki powinien czym prędzej spaść na stronę konkurentki.

Jaglądając te wszystkie turnieje w telewizji, równoległe toczą swój prywatny mecz z Morfeuszem. To wymagający przeciwnik. Działa z zaskoczenia, a na widok jego oburęcznego bekhendu oczy same się zamykają. Zdarzyło mi się przespać wiele decydujących gemów, setów, meczów. Ostatnio przebudzony, patrzę z niepokojem, czy wiele przespałem, ale nie, nie, w porządku. Na ekranie pięść, czyli mecz trwa. Ale pięść to – nie pięść? Raczej pulchna piąstka, piąsteczka. A jej przedłużenie to sam prezes Kaczyński. Jeszcze nie całkiem rozbudzony gorączkowo myślę: - Komuż tym razem ową pulchną piąstką wygraża? Rosji? Niemcom? Chinom? Jakaż głęboka w tym geście myśl taktyczna. Apeluję do siostr Radwańskich, Kubota, Fyrstenberga, Matkowskiego i innych naszych tenisistów: Uczcie się od prezesa! Jeśli los nie daje wam zbyt wielu szans (a nie daje) na zaciskanie pięści po udanym zagranii – róbcie to już przed meczem. 7 czerwca pan prezes Kaczyński przerznął w brukselskim turnieju pierwszego seta. I cóż z tego? Świat i tak zapamięta przecież głównie tę pięść uniesioną nad Polską. W rankingu zaciskaczy jest niekwestionowanym liderem, czym budzi powszechny wśród mocarstw respekt. No, chyba że na inaugurację kolejnego warszawskiego turnieju open przyłecą do nas pierwsze rakiety z takiej na przykład Północnej Korei...

JERZY PARZNIIEWSKI

Rozmowa z dr Anną Dobrowolską,
sekretarz kapituły Konkursu im. prof. Piotra Dobrowolskiego

„Tak” dla badań niemcoznawczych

Z początkiem roku ruszyła druga edycja Konkursu im. prof. Piotra Dobrowolskiego na najlepszy doktorat z zakresu stosunków polsko-niemieckich. Jego rozstrzygnięcie nastąpi podczas wielkiego Kongresu Politologii, który odbędzie się 22–24 września w Warszawie. Zwycięzca otrzyma nagrodę pieniężną oraz możliwość wydania doktoratu w formie książki.

– Jak zrodził się pomysł na konkurs?

– Inicjatywa wyszła od uczonych – przyjaciół mojego męża. Po jego śmierci uznali, że nie można zaprzepaścić tak wielkiego dorobku i należy kontynuować jego idee badawcze. W ten sposób uhonorowanoby również jego pamięć. Z dyskusji wynikało, że najlepiej będzie



Foto: Łukasz Adamczyk

Dr Anna Dobrowolska, sekretarz kapituły Konkursu im. prof. Piotra Dobrowolskiego

ustanowić nagrodę z zakresu dziedzin, którymi się zajmował. Poproszono mnie, abym podjęła się realizacji tego pomysłu. Byłam tym zaszczycona i oczywiście się

zgodziłam. Po wielu rozmowach i konsultacjach uznano, że najlepiej będzie zwrócić się do Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych.

Piotr Dobrowolski (26.04.1938 – 06.08.2005) – profesor zwyczajny nauk politycznych, jeden z pionierów badań niemcoznawczych na Uniwersytecie Śląskim. Zajmował się historią najnowszej Górnego Śląska, teorią polityki oraz współpracą euro-regionów. Studia ukończył w 1961 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, a od 1972 r. rozwijał karierę naukową w Katowicach. Był prodziekanem Wydziału Nauk Społecznych i wieloletnim dyrektorem Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Należał do Polskiej Akademii Nauk. Za swoją działalność odznaczony Orderem Odrodzenia Polski. Był wychowawcą naukowym wielu wybitnych osobistości naszego życia społecznego.

Coroczny konkurs im. prof. Dobrowolskiego został ustanowiony przez PTNP w 2007 r. Nad jego przebiegiem czuwa Oddział w Katowicach, ponieważ tutaj – na UŚ – profesor pracował przez 33 lata (od 1972 r.). Aktualnie udział w konkursie mogą brać doktoranci wszystkich polskich uczelni, ale w planach jest roz-

szerzenie zasięgu o zagraniczne wszechnice. Nagrodę przyznaje kapituła, w której zasiadają naukowcy oraz wybitni praktycy.

Organizatorzy konkursu stawiają sobie za cel popularyzację idei przyjaznego sąsiedztwa, wskazywanie kierunków współpracy, a także wzajemne poznawanie kultury, obyczajów i historii. Młodym badaczom pozostawiono dużą swobodę w wyborze tematu. Nauka, ekonomia, polityka czy turystyka to tylko kilka z nich. – *Prace zgłaszane do konkursu prezentują wysoki poziom merytoryczny, ale też, co szczególnie cenne, nowatorskie podejście do problematyki stosunków polsko-niemieckich. Poprzez organizację konkursu chcemy wspierać i umożliwiać rozwój tychże badań. Mamy nadzieję, że będą one inspiracją dla podjęcia szerszej współpracy między politologami z Polski i Niemiec* – mówi dr Waldemar Wojtasik, prezes PTNP w Katowicach.

Więcej informacji na stronie www.pdobrowolski.us.edu.pl

– **Dużo czasu upłynęło od koncepcji do realizacji?**

– Około pół roku. Po wstępnym opracowaniu założeń konkursu przedstawiłam projekt prezes PTNP prof. Teresie Sasińskiej-Klas. W styczniu 2007 r. odbyło się posiedzenie zarządu, na którym po wnikliwej analizie i wniesieniu uwag, zaakceptowano konkurs w takiej formie, jaką ma dziś. Od tej pory rozpoczęto prace nad realizacją.

– **Wiele osób się w nią zaangażowało?**

– Konkurs realizowany jest społecznie, pozyskano do współpracy wielu wolontariuszy. Cennej pomocy udzieliły również władze Uniwersytetu Śląskiego. Podkreślić należy ogrom pracy, który mimo licznych obowiązków dydaktycznych, włożył ówczesny prezes PTNP w Katowicach dr hab. Zbigniew Oniszczuk. Jego wielką zasługą jest doprowadzenie do pierwszej, bardzo uroczystej edycji konkursu.

– **Właśnie trwa jego druga edycja. Napłynęło więcej doktoratów niż rok temu?**

– Zainteresowanie stale rośnie, zarówno wśród uczelni, jak i organizacji współpracy polsko-niemieckiej. Dzięki staraniom katowickiego oddziału PTNP konkurs pozyskał nowych patronów medialnych, co owocuje coraz liczniejszymi informacjami.

– **Strona niemiecka bierze udział w organizacji?**

– Tak. Chcemy wspólnie realizować takie przedsięwzięcia, dlatego ciągle dążymy do zacieśnienia stosunków z niemieckimi instytucjami oraz pokrewnymi PTNP towarzystwami naukowymi.

– **W planach jest rozszerzenie zasięgu konkursu o zagraniczne uczelnie. Czy w Niemczech problematyka polska jest często podejmowana?**

– W witrynach księgarskich w Niemczech znajduje się wiele opracowań naukowych o Polsce. Mąż często zresztą otrzymywał od przyjaciół z Niemiec publikacje na ten temat. Wydaje mi się, że nauka polska powinna wzorować się na tym dobrym przykładzie. Chciałabym, aby u nas było równie dużo pozycji niemcoznawczych. Jest to jeden z celów konkursu.

– **Szykują się jeszcze jakieś innowacje?**

– W założeniach konkursu przewidziane jest drukowanie i tłumaczenie nagrodzonych prac na język niemiecki i nie tylko. Doktoratowi poświęca się wiele lat, ważne jest więc, aby nagrody pieniężne były adekwatne do włożonego wysiłku. Umożliwi to doktorantom dalszy rozwój naukowy: opracowywanie kolejnych publikacji i wyjazdy badawcze.

**ROZMAWIĄŁ
PRZEMYSŁAW KAWALEC**

5 czerwca zmarł

prof. zw. dr hab. Stanisław Karolak, dhc

Pozostawił wielu uczniów

Każda śmierć jest zbyt szybka, niespodziewana, nawet jeśli się z nią przychodzi nam czasem powoli zmierzać i oswajać z myślą, że może lada dzień nastąpić, ale kiedy już przyjdzie, zawsze jest przedwczesna i niespodziewana... jest jeszcze przecież tyle rzeczy do zrobienia i do omówienia razem!

Odszedł od nas jeden z najwybitniejszych językoznawców drugiej połowy XX wieku. Człowiek niezwykle, niezwyklej woli życia i naukowej pasji, niezwykle hartu ducha, niezwyklej energii i niezwyklej charyzmy, zarażający innych swoim zaangażowaniem i determinacją w odkrywaniu ogólnych praw języka.

Prof. S. Karolak, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, stworzył w 1973 r. romanistykę na Uniwersytecie Śląskim, której dyktował przez wiele lat, ugruntował i rozwinął także romanistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej (późniejszej Akademii Pedagogicznej) w Krakowie, był m.in. członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN, Komitetu Słowianoznawstwa PAN i członkiem Komitetu Neofilologicznego PAN, członkiem PAU, współpracował z wieloma ośrodkami językoznawczymi w kraju i zagranicą, m.in. był profesorem honorowym Université Libre w Brukseli, gdzie wykładał przez wiele lat, i doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Paryż XIII, z którym współpracował od ponad 30 lat, Kawalerem francuskiego Orderu Palm Akademickich, członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Międzynarodowej Komisji Gramatycznej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, przewodniczącym Międzynarodowej Komisji Gramatycznej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, przewodniczącym Podkomisji Aspektologicznej afiliowanej przy Międzynarodowej Komisji Gramatycznej.

Wykształcił liczne rzesze swoich wiernych uczniów i wychowanków, do których ma zaszczyt zaliczać się także piszący te słowa.

Jego przenikliwość rzucała światło na cały system języka, bo też i Prof. S. Karolak, Staszek, nie starał się opisywać drobiazgów, których wszędzie, w tym w języku, jest wiele, dla drobiazgów, ale badał je w ramach ogólnej koncepcji i wizji języka, gra-



matyki o podstawach semantycznych, którą stworzył, posilując się zaczerpniętymi z logiki i dostosowanymi do językoznawstwa pojęciami predykatu i argumentów (por. np. *Zagadnienia składni ogólnej* (1972), *Składnia wyrażen predykatywnych*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego* (1984)) – wizja ta była funkcją przyjętego oglądu świata według, generalnie, zasad filozofii analitycznej, zwłaszcza badaczy takich jak G. Moore, B. Russell, G. Ryle, P. Strawson czy też M. Dummett, której rdzeniem były relacje, i korespondencja między logiką, językiem a światem zewnętrznym, co skutkowało między innymi poszukiwaniem środków analizy problemów, także filozoficznych, z uwzględnieniem perspektywy językowej, w tym kwestii znaczenia i referencji oraz sposobu używania słów – stąd też m.in. swojemu tekstowi pt. *Gramatyka a kształtowanie świadomości poznawczej* (Prace Filologiczne, 1992, t. XXXVII), prof. S. Karolak dał motto zaczerpnięte z *Myśli nieuczesanych* S. J. Leca dobrze oddające konieczność badania jednego z aspektów tych relacji: *Obserwujemy ciekawe zjawisko: belkot jako środek porozumiewawczy między ludźmi*.

Ale poza opisem generalnym języków naturalnych, bo też przecież nie tylko francuskiego i polskiego, ale także rosyjskiego, bułgarskiego – prof. Karolak z wykształcenia

był slawistą i romanistą a swój doktorat obronił na podstawie pracy o rekcji czasownikowej w języku rosyjskim (*Zagadnienia rekcji przyimkowej czasownika w języku rosyjskim*, 1966, por. też np. *Gramatyka rosyjska w układzie systematycznym*, 1990) - angielskiego i włoskiego. Staszek zajmował się też wielkimi połączaniami funkcjonowania języka, takimi jak struktura komunikacyjna języka (struktura tematyczno-rematyczna), znaczenie, referencja, kwantyfikacja, rodzajnik (por np. *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych* (1990), *Histoire et grammaire comparée des langues slaves* (1993), *Études sur l'article et la détermination* (1995), *Od semantyki do gramatyki. Wybór rozpraw* (2001)), a ostatnimi czasy wartości czasów gramatycznych i aspektu.

Jego prace mają fundamentalne znaczenia dla każdego badacza wymienionej problematyki. Prof. S. Karolak potrafił w największej złożoności rzeczy odkryć prawidłą i mechanizmy ogólne regulujące funkcjonowanie całego systemu językowego i to dlatego m.in. jego prace są tak niezrównane, bo pokazują niewidzialne mechanizmy zarządzające działaniem świata widzialnego, powierzchni języka, a Jego prace dotyczące rodzajnika w języku francuskim (a także porównanie jego funkcjonowania z językiem angielskim) wprowadzają językoznawstwo jeszcze bardziej w obszary nauk eksperymentalnych, ponieważ przedstawione tam mechanizmy intencjonalne, znaczeniowe, użycia rodzajnika opisane są poprzez zbiory bardzo precyzyjnych reguł, czego dotychczas nikt nie dokonał (por. np. *Gramatyka kontrastywna rodzajnika francuskiego i angielskiego* (2002), *Rodzajnik francuski w ujęciu funkcjonalnym* (2004), *Jak stosować rodzajnik francuski* (1999)).

Prof. S. Karolak przedstawiał i bronił swych racji zawsze z wielkim zaangażowaniem: pamiętam jak w trakcie jednej z dyskusji, którą prowadził w ramach jednego z licznych projektów międzynarodowych w jakich brał udział, z prof. J.-P. Descles z Paris-Sorbonne, dotyczącą wartości czasów w języku francuskim, obaj dyskutanci, widząc po pewnym czasie, że racje rozmówcy są nader zasadne, zakasali rękawy i rozpoczęli kolejną turę dyskusji tyleż intelektualnie niezwykle inspirującej, co też i emocjonującej.

Prof. S. Karolak na zawsze pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci za to, że był, że był z nami, że tak dużo zrobił dla nas i językoznawstwa światowego – nie wszystek przecież odszedł! Pozostawił nas, swoich uczniów, z zasianymi w naszych umysłach metodach badawczych, celach językoznawczych i tych niezwykle inspirujących osiągnięciach, które nakreśliły kierunki badań językoznawczych na wiele lat w Polsce i zagranicą.

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej dla świata nauki straty przyjęliśmy wiadomość o śmierci w dniu 5 czerwca 2009 roku

Śp.

prof. zw. dr. hab.

Stanisława Karolaka, dhc

profesora Uniwersytetu Śląskiego i Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kierownika Zakładu Filologii Romańskiej, a następnie Instytutu Filologii

Romańskiej Uniwersytetu Śląskiego w latach 1973-1981, naukowo ukształtowanego przez warszawską szkołę filologiczną - był absolwentem

Uniwersytetu Warszawskiego, w którym w 1955 roku ukończył studia slawistyczne i jego pracownikiem naukowym do 1973 roku.

Tytuł naukowy profesora uzyskał w 1978 roku.

Od 1988 roku był profesorem zwyczajnym.

Profesor Stanisław Karolak należy do grona najwybitniejszych polskich językoznawców, romanistów i slawistów. Był autorem wielu rozpraw

teoretycznych i opisowych z zakresu językoznawstwa, zwłaszcza na temat składni i słowotwórstwa. Do najczęściej cytowanych dzieł należą:

Zagadnienia składni ogólnej (1972), *Składnia wyrażen predykatywnych*, w pracy zespołowej: *Gramatyka współczesnego języka polskiego* (1984),

Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych (1990),

Histoire et grammaire comparée des langues slaves (1993),

Études sur l'article et la détermination (1995), *Od semantyki do gramatyki*.

Wybór rozpraw (2001), *Gramatyka kontrastywna rodzajnika francuskiego i angielskiego* (2002).

Imponujący dorobek naukowy Pana Profesora pozostaje nieustannym źródłem inspiracji dla kolejnych pokoleń europejskich językoznawców, romanistów i slawistów. Pan Profesor był niekwestionowanym autorytetem naukowym, uznanym w kraju i za granicą.

Był wybitnym organizatorem nauki i wychowawcą wielu pokoleń polskich językoznawców.

Laureat najwyższej akademickiej godności doktora *honoris causa* Université de Paris XIII, Kawaler francuskiego Orderu Palm Akademickich, Honorowy Profesor Université Libre de Bruxelles, Członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Błyskotliwy umysł, dar zjednywania ludzi, życzliwość i serdeczność wobec drugich oraz wysoka kultura osobista czyniły z Pana Profesora osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki łączył funkcje Uczzonego i Pedagoga – wychowawcy młodszej generacji ludzi nauki.

Dla swoich Uczniów na zawsze pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinnie, Najbliższym oraz Przyjaciołom i Wychowankom Profesora, których ta śmierć najbardziej dotknęła, wyrazy szczerego współczucia i żalu

składają

Senat oraz Rektorzy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś - Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek - Rektor UŚ w latach 2002-2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek - Rektor UŚ w latach 1996-2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan - Rektor UŚ w latach 1990-1996

KSIEGA JUBILEUSZOWA DLA KS. PROF. WINCENTEGO MYSZORA

21 maja w auli Wydziału Teologicznego UŚ odbyła się konferencja naukowa pt. „Natura i cechy zgromadzenia liturgicznego chrześcijan” połączona z ceremonią wręczenia księgi jubileuszowej ks. prof. zw. dr. hab. Wincentemu Myszorowi.

Więcej na str. 13

AKTUALNE PROBLEMY CHEMII ANALITYCZNEJ

22 maja już po raz trzeci odbyło się seminarium naukowe pt. *Aktualne problemy chemii analitycznej*. Jego organizatorami były: Komisja Nauk Chemicznych przy Oddziale Polskiej Akademii Nauk w Katowicach, Zakład Chemii Analitycznej Instytutu Chemii Uniwersytetu Śląskiego oraz Katedra Chemii Ogólnej i Analitycznej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

Więcej na str. 21

SPOTKANIE INICJATORÓW ODTWORZENIA RELIEFU ORŁA PIASTOWSKIEGO

22 maja w auli im. Kazimierza Lepszego odbyło się walne zgromadzenie przedstawicieli Śląskiej nauki i architektury - inicjatorów odtworzenia reliefu orła piastowskiego, zdobiącego niegdyś gmach tzw. Urzędów Niezespólnych (obecnie budynek Wydziału Filologicznego UŚ) przy placu Sejmu Śląskiego w Katowicach. Ponad czterometrowy relief dłuta Stanisława Szukalskiego wykuty został w drugiej połowie lat 30. ubiegłego stulecia. Jako niezwykle ważny symbol polskości w wielokulturowej stolicy regionu został zniszczony przez hitlerowców po ich wkroczeniu do Katowic. Przed rekonstrukcją płaskorzeźby został wykonany remont elewacji budynku Wydziału Filologicznego.



Entuzjaści pomysłu zawiązali grupę inicjatywną, do której należą: katowicki architekt Henryk Buszko, historyk sztuki z UŚ prof. dr hab. Ewa Chojecka, historyk sztuki z UŚ dr hab. Irma Kozina, historyk architektury z Politechniki Śląskiej prof. Elżbieta Szponar-Regulska, prezes Drogowej Trasy Średnicowej Ireneusz Jaszczuk oraz rektor Uniwersytetu Śląskiego w latach

2002-2008 prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek. Inicjatorami powołania Komitetu są: prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś, prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek, inż. arch. Henryk Buszko.

SPOTKANIE Z WICEMINISTREM JERZYM MARKOWSKIM

25 maja w auli budynku Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu odbyło się spotkanie z dr. inż. Jerzym Markowskim, wiceministrem gospodarki i senatorem, na temat problemów przyszłości energetyki opartej na węglu i jej znaczenia dla Śląska i Zagłębia.

KSIEGA PAMIĄTKOWA DLA PROF. KAZIMIERZA ŚLĘCZKI

25 maja w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych odbyło się uroczyste wręczenie prof. Kazimierzowi Ślęczce księgi pamiątkowej z okazji 70. rocznicy urodzin. Prof. dr hab. Kazimierz Ślęczka z wykształcenia jest geologiem, afrykanistą, filozofem. Od 1971 do 2008 roku pracował na Uniwersytecie Śląskim, współtworząc środowisko filozoficzne na Górnym Śląsku.

Więcej na str. 14

POSIEDZENIE SENATU UŚ

26 maja w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie odbyło się posiedzenie Senatu Uniwersytetu Śląskiego. W porządku obrad znalazło się m.in.: przyjęcie protokołu z posiedzenia Senatu z 7 kwietnia 2009 r., zatwierdzenie porozumień i umów o współpracy, przyjęcie uchwały w sprawie warunków i trybu postępowania kwalifikacyjnego na I rok studiów na Uniwersytecie Śląskim w roku akademickim 2010/2011 oraz omówienie spraw kadrowych i bieżących.

5 LAT ŚLĄSKA W UNII EUROPEJSKIEJ

1 czerwca w auli im. K. Popiołka na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się konferencja pt. „5 lat Śląska w Unii Europejskiej”, podczas której kończący kadencję posłowie Parlamentu Europejskiego mówili o wyzwaniach stojących przed Śląskiem, Polską i całą Unią Europejską. Gośćmi spotkania byli: prof. Jerzy Buzek, prof. Adam Gierek, prof. Genowefa Grabowska, Małgorzata Handzlik, dr Jan Olbrycht. Dyskusję prowadził dziennikarz Telewizji Silesia Marek Czyż. Organizatorem konferencji było Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli. Patronat honorowy objął Marszałek Województwa Śląskiego Bogusław Śmigiełski, natomiast patronat medialny - Telewizja Silesia. Partnerem organizacyjnym był Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Więcej na str. 20

NOWA PODSTAWA PROGRAMOWA - PROCES DYDAKTYCZNY - EGZAMINOWANIE

Katedra Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej UŚ i Stowarzyszenie Pedagogów Alter-

natywnych „Klanza” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki zorganizowali od 1 do 2 czerwca, na Wydziale Filologicznym konferencję naukowo-dydaktyczną „Nowa podstawa programowa – proces dydaktyczny – egzaminowanie”. Patronat nad seminarium objęło Ministerstwo Edukacji Narodowej.

ECCLESIA IN AFRICA, AFRICA IN ECCLESIA

2 czerwca w auli Wydziału Teologicznego UŚ Zakład Misjologii i Teologii Religii Wydziału Teologicznego UŚ, Archidiecezja Katowicka, Stowarzyszenie Misjologów Polskich, Pontificia Università Urbaniana (Rzym) zorganizowali międzynarodową Konferencję Misjologiczną „Ecclesia in Africa, Africa in Ecclesia”. Słowo wstępne wygłosił JE ks. abp Damian Zimoń, metropolita katowicki, Wielki Kanclerz WTL.

ROK 1989 – NASZA POLSKA – W SEJMIE I W SENACIE

2 czerwca w sali audytorijnej im. A. Pawlikowskiego Instytutu Fizyki im. A. Chełkowskiego KZ NSZZ Solidarność UŚ oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów zorganizowali debatę pt. „Rok 1989 – Nasza Polska – w Sejmie i w Senacie”. Spotkanie odbyło się z okazji 20. rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 r.

Więcej na str. 12

POSIEDZENIE REGIONALNEJ KONFERENCJI REKTORÓW UCZELNI AKADEMICKICH

2 czerwca w sali Senatu Politechniki Śląskiej JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś wziął udział w posiedzeniu Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich.

WIZYTA PREMIERA RP NA UŚ

5 czerwca w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyło się spotkanie społeczności akademickiej naszej Uczelni z Prezesem Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Donaldem Tuskiem. Premier wygłosił wykład pt. „Przemiany społeczne po 1989 roku a pozycja Polski we współczesnej Europie” oraz odpowiadał na pytania zebranych.

Więcej na str. 11

INAUGURACJA UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO DZIECI

Wykład pt. „Jak zrobić dinozaura?” zainaugurował otwarcie Uniwersytetu Śląskiego Dzieci. Tajniki rekonstrukcji prehistorycznego gada zdradził 6 czerwca w auli Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu paleontolog dr Andrzej Boczarowski. Celem działania Uniwersytetu Śląskiego Dzieci jest przede wszystkim rozwijanie i wzbogacanie dotychczasowych zainteresowań, wiedzy i umiejętności oraz inspirowanie do odkrywania nowych obszarów fascynacji. Jego studentami będą mogły zostać dzieci w grupach wiekowych: 5-6 lat – „poszukiwacze” (nabór do 100

studentów), 7-9 lat – „odkrywcy” (nabór do 200 studentów); 10-12 lat – „młodzi naukowcy” (nabór do 300 studentów). Rok akademicki Uniwersytetu Śląskiego Dzieci pokrywać się będzie z rokiem akademickim Uczelni. Dla każdej grupy wiekowej zorganizowane zostaną wykłady i warsztaty. Zajęcia edukacyjne odbywać się będą w salach Uniwersytetu Śląskiego lub w innych instytucjach, z którymi Uczelnia współpracuje. Mali studenci otrzymają indeksy, w których zgromadzą karty zaliczonych zajęć. Dzieci, na podstawie kart zaliczeniowych i zgromadzonych punktów, uzyskają promocję na kolejny semestr i rok studiów oraz otrzymają dyplom ukończenia Uniwersytetu.

JUBILEUSZ STUDENCKIEGO ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA „KATOWICE”

6 czerwca z okazji jubileuszu czterdziestolecia działalności artystycznej Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego w Centrum Nauki i Edukacji Muzycznej „Symfonia” na Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach odbyła się uroczysta gala. Zespół powstał w 1969 roku z inicjatywy grupy studentów Uniwersytetu Śląskiego, jako pierwszy studencki zespół folklorystyczny w województwie katowickim. Jednym z jego założycieli był choreograf Józef Zielina. Autorem kompozycji oraz aranżacji muzycznych wielu pieśni, melodii ludowych oraz całych zbiorów tańców jest Władysław Byśzewski. Zespół uczestniczył w licznych festiwalach, przeglądach, uroczystościach i imprezach w macierzystej uczelni, a także koncertuje na wielu scenach poza granicami kraju, zdobywając nagrody i wyróżnienia, między innymi w: Hiszpanii, Niemczech, Rosji, Litwie, Portugalii, Syrii, Turcji, Tunezji, Cyprze, Francji, Białorusi, Mołdawii, Brazylii, Algierii, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Meksyku, Stanach Zjednoczonych, Czechach, Holandii, Argentynie, a ostatnio Szwajcarii i Sycylii. Jergo największym sukcesem artystycznym jest zdobycie „Zvolenskiej Fujary” podczas festiwalu na Słowacji. Aktualnie Zespół prowadzi: kierownik Barbara Uracz, choreograf Zofia Czechlewska, kierownik kapeli Jerzy Cyprys oraz instruktor śpiewu Adam Kawa.

XIII KONCERT AKADEMICKI Z OKAZJI ŚWIĘTA UNIWERSYTETU

7 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach odbył się XIII uroczysty koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu. Podczas uroczystości prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek wygłosił wykład pt. „Skąd pochodzą najlepsi przyjaciele kobiet?” W części artystycznej wystąpili: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zabrzeńskiej pod dyktando Waldemara Sutryka, chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” z Cieszyna oraz soliści: Iwo-

na Socha, Adam Sobierajski i Sabina Olbrich-Szafranec.

Fotoreportaż na str. 2
Więcej na str. 4-5 i 7-10

LITERATURA POLSKA W ŚWIECIE. OBECNOŚCI

Od 8 do 10 czerwca odbywała się na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie trzecia międzynarodowa konferencja „Literatura polska w świecie. Obecności”. Jej uczestnikami byli polscy i zagraniczni poloniści oraz badacze komparatystyki, którzy reprezentowali ponad 30 ośrodków uniwersyteckich. Tematyka wystąpień skupiła się wokół zagadnień obecności literatury polskiej w lekturach zagranicznych znawców (sposoby interpretacji tekstów literackich przez polonistów zagranicznych), w zagranicznych obiegach zinstytucjonalizo-

wanych (literatura polska w podręcznikach i programach uniwersyteckich) oraz w obiegu czytelnym i w korespondencjach z literaturami innych kręgów kulturowych. Organizatorami konferencji były: Pracownia Badań nad Językiem Polskim i Literaturą Polską na Świecie Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej oraz Szkoła Języka i Kultury Polskiej.

WYBORY DO RADY GŁÓWNEJ SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

19 czerwca w auli im. K. Lepszego w rektoracie US Uczelniana Komisja Wyborcza zorganizowała zebrania wyborcze elektorów wybierających członków Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego na X kadencję, która rozpocznie się 1 stycznia 2010 r.

OPRACOWAŁA
LUCYNA SADZIKOWSKA

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej straty dla świata nauki przyjęliśmy wiadomość o śmierci w dniu 6 czerwca 2009 roku

Śp.

Prof. dr hab. Lucyna Frąckiewicz

Profesor emerytowanej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pracownika naukowo-dydaktycznego Uniwersytetu Śląskiego od 1975 roku, zatrudnionej w Zakładzie Polityki Społecznej i Metodologii Badań Społecznych w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych.

Profesor Lucyna Frąckiewicz ukończyła studia ekonomiczne w Akademii Ekonomicznej w Katowicach w 1958 roku, w 1966 roku doktoryzowała się w Akademii Ekonomicznej w Gdańsku, a w 1972 roku habilitowała się w katowickiej Akademii Ekonomicznej. W 1987 roku otrzymała tytuł naukowy profesora nauk ekonomicznych.

Zainteresowania Profesor Lucyny Frąckiewicz koncentrowały się wokół kwestii społecznych regionów uprzemysłowionych. Głównym przedmiotem Jej badań naukowych były zagadnienia związane z miejscem polityki społecznej w systemie gospodarki rynkowej oraz rolą i funkcją konsumpcji społecznej w polskiej gospodarce.

Pani Profesor była znakomitym organizatorem nauki i wychowawcą kolejnych pokoleń polskich ekonomistów i politologów. W latach 1993-1996 pełniła funkcję rektora Akademii Ekonomicznej w Katowicach, była prodziekanem Wydziału Nauk Społecznych US, zastępcą przewodniczącego Komitetu Pracy i Polityki Społecznej PAN oraz Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, przewodniczącą Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, członkiem Międzynarodowej Unii Demograficznej. Jest autorką wielu uznanych dzieł m.in.: *Polityka Ochrony Zdrowia, Starzy robotnicy na Śląsku, Ochrona zdrowia jako problem konsumpcji społecznej, Przestrzenne rozmieszczenie kwestii społecznych*.

Błyskotliwy umysł, dar zjednywania ludzi, życzliwość i serdeczność wobec drugich oraz wysoka kultura osobista czyniły z Pani Profesor osobę powszechnie lubianą i szanowaną. Dla swoich uczniów na zawsze pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

Będzie Jej brakowało nam wszystkim. Cześć Jej Pamięci.
Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciółom Pani Profesor,
których ta nagła śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy szczerzego współczucia i żalu

składają

Senat oraz Rektorzy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś - Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek - Rektor US w latach 2002-2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek - Rektor US w latach 1996-2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan - Rektor US w latach 1990-1996

Wydawnictwo

UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. *Człowiek a światy wirtualne*. Red. Andrzej Kiepas, Mariola Sułkowska, Magdalena Wołek, 22 zł

Wartości – tradycja i współczesność. Red. Danuta Ślęczek-Czakon, Mariusz Wojewoda, 22 zł

ETNOLOGIA. Jan Kajfosz: *Magia w potocznej narracji*, 32 zł

LITERATUROZNAWSTWO. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 1: *Wybory translatorskie 1990–2006*. Red. Bożena Tokarz, bibliogr., tab., summ., rés., 37 zł

Jacek Mydła: *Spectres of Shakespeare. Appropriations of Shakespeare In the Elary English Gothic*

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Krystyna Heska-Kwaśniewicz: *Tajemnicze ogrody (2.). Szkice i rozprawy z literatury dla dzieci i młodzieży*, 26 zł

FIZYKA. Seweryn Miga: *Nieliniowe właściwości dielektryczne wybranych kryształów ferroicznych*, 11 zł

NAUKI o ZIEMI. Stanisław Ćmiel: *Charakterystyka epigenetycznych zmian węgla w pokładach w strefach uskoko- wych Górnośląskiego Zagłębia Węglowego*, 22 zł

Podręczniki i skrypty

NAUKI o MATERIAŁACH. Antoni Budniok, Eugeniusz Łągiewka: *Problemy elektrochemii w inżynierii materiałowej*, 27 zł

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. Aleksandra Skrzypietz: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*

FILOZOFIA. „Folia Philosophica”. T. 27. Red. Piotr Łaciak

LITERATUROZNAWSTWO. Aleksandra Niewiara: *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI–XX w.)*

JĘZYKOZNAWSTWO. *Języki zachodniostowiańskie w XXI wieku*. Red. Olga Wolińska, Mariola Szymczak-Rozlach, tab., schem., wyk., summ.

PEDAGOGIKA. Chowanna 2009, R. 52(66), T. 1 (32): *Terapia pedagogiczna*. Red. Adam Stankowski

RADIO. TELEWIZJA. FILM. Piotr Ślęzak: *Ochrona prawa do wizerunku*

BIOLOGIA. Agnieszka Mroziak: *Zmiany w składzie bakteriujnych kwasów tłuszczowych w czasie rozkładu fenolu w glebie*

Podręczniki i skrypty

HISTORIA. Aleksandra Golik-Prus: *„Historia magistra vitae est”. Podręcznik do języka łacińskiego dla studentów historii*

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. Małgorzata Kita, Aldona Skudrzyk: *Człowiek i jego świat w słowach i tekstach. Wybór tekstów języka polskiego dla cudzoziemców na poziomie zaawansowanym*. Wyd. 3., 43 zł



**Ośrodek Alliance Française
przy Uniwersytecie Śląskim
ul. Warszawska 5
40-009 Katowice
tel. 032 253 73 93
www.oaf.us.edu.pl
oaf@us.edu.pl**

Zapraszamy na całoroczne kursy języka francuskiego

- ogólne (A1, A2, B1, B2, C1)
- specjalistyczne (język handlowy i prawniczy)
- klub konwersacyjny
- warsztaty tłumaczeniowe
- kursy dla dzieci 5 – 11 lat w grupach wiekowych

Zapisy na wakacyjne kursy języka francuskiego w sekretariacie Ośrodka

**Najbliższa sesja egzaminacyjna DELF/DALF od 15-20.06.09.
Zapisy od 25-29.05.09.**

**Biblioteka, Czytelnia i Mediateka
czynne: wtorek 15.00-19.00**

środa 12.00-17.00

czwartek 15.00-19.00

piątek 15.00-18.00

pierwsza i ostatnia sobota miesiąca 11.00-13.00



*JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś
oraz prezydent Chorzowa Marek Kopel*



19 czerwca na terenach zielonych przy Szkole Zarządzania UŚ w Chorzowie odbył się Piknik z Uniwersytetem Śląskim

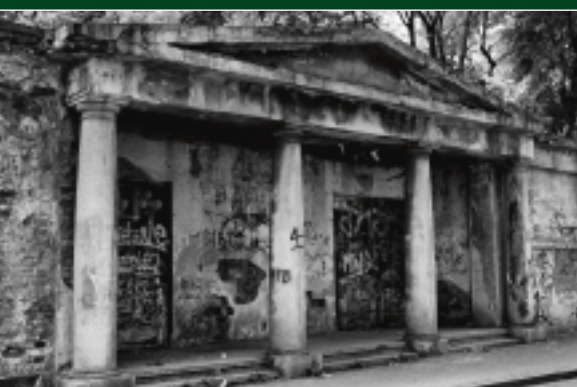
Piknik z Uniwersytetem Śląskim



Występ kapeli góralskiej Juhas z Ujsól



Foto: Agnieszka Szymala



Cmentarz żydowski w Katowicach



Foto: Agnieszka Sikora

Artykuł na str. 22-23